Nr. 191. Lwów — Sobota dnia 21 Sierpnia. Rok 1897.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „
Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 50 ct.
w Niemczech 1 „ 50 „
w innych państwach 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po . . . . . . 1 „
tłustym garmondem po . . . . . . 1 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 90 ct. od wiersza.

Dziś: 21.	św. Joanny Frem. 21.	Mafteja Ap.	Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.	Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.	Wschód słońca o 5 m. 9	Długość dnia g. 13 m. 45
Jutro: 22.	C. 11 po Św. Filib. 22.	N. 10 po S. Hł. 1			Zachód „ „ 6 „ 54	Ubyło dnia od wczoraj 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 20 sierpnia.

W ubiegłą środę wsiadł w Dunkierce p. Faure na okręt, który zawiezie go do Petersburga. Kiedy w Paryżu zdążał na dworzec, aby koleją udać się do Dunkierki, zdala od jego powozu eksplodowała bomba. Uczyniono więc na prezydenta zamach tak samo nieszkodliwy, jak ów, który przed kilku tygodniami urozmaicił jego wycieczkę na wyścigowe pole. Oba te zamachy są zupełnie do siebie podobne: bomby, naładowane prochem i gwoździami, wybuchnęły znacznie później po przejeździe prezydenta, znaleziono przy nich niedopalone lonty i w tamtym wypadku sztylet z wyrzniętym napisem: „Niech żyje wolność! Niech żyje Polska!“ a teraz skrawki papieru z takiemiż słowami. Gdyby na świecie nie było waryatów na jakimś jednym punkcie, i błaznów, bawiących się straszeniem zamachami, możnaby przypuścić, że ktoś bardzo dbały o popularność pana Faure'a i o dobre przyjęcie jego w Rosyi, przygotował oba te zamachy. Prasa francuska codziennie dostarcza dowodów zupełnego nierozumienia zmian w poglądach i usposobieniu naszego narodu. Jej się zawsze jeszcze zdaje, że się karmimy ideami z roku 63-ciego i że od czasów Aleksandra III w Rosyi ani na włos nie zmieniły się zapatrywania na nas. Jak mniema prasa, tak i ogół publiczności, niedziwna tedy, że ów jegomość, który rzuceniem nieszkodliwej bomby dorobił efektowny prolog do podróży p. Faure'a, sądził, iż napis „Niech żyje Polska!“ podniesie stopień rosyjskich uczuć dla prezydenta republiki. Możemy tylko wzruszyć ramionami. Niedawno *Figaro* doniosło, że morderca hiszpańskiego ministra Canovasa zeznał na śledztwie, iż niebawem nastąpią inne zamachy, których ofiarą najpierw ma być p. Faure. Jeżeli i ta wiadomość nie była dian reklamą i jeśli rzeczywiście anarchiści postanowili napełnić świat zbrodnią, to w każdym razie środowa bomba nie jest ich debiutem, bo oni popisują się, niestety, o wiele wprawniej i zuchwalej.

Jednak zalecać pana Faure'a Rosyanom aż czynieniem z niego osoby narażonej na zamachy w imię wolności i Polski nie było żadnej potrzeby. Przyjęty będzie w Petersburgu zupełnie tak, jak cesarz Wilhelm. Dwaj rosyjscy oficerowie, znawcy morza Bałtyckiego, wysłani byli aż do Dunkierki, aby na Bałtyku prowadzili eskadrę francuską, wiozącą uroczyście panów Faure'a, Hanotaux, szefa sztabu głównego jenerała Boisdeffre'a i ich liczny orszak. W poniedziałek z rana eskadra zawinie do Kronsztadu, gdzie powitają gości: naczelny admirał rosyjski w. ks. Aleksy, minister marynarki Tyrtow i dygnitarze. W godzinę potem nadpłynie cesarz z wielkimi książętami i zabierze gości do Peterhofu, gdzie wystąpi honorowa gwardya, poczem p. Faure złoży wizytę cesarzowej, a następnie odbędzie się wielkie śniadanie, w którem oprócz członków dynastyi udział wezmą oba orszaki, ministrowie i dygnitarze. Resztę dnia zabierze prezydentowi składanie wizyt wielkim książętom, a wieczorem odbędzie się galowy obiad, po nim zaś balet „Sen nocy letniej“ w pałacowym teatrze. We wtorek z rana, na cesarskim yachcie „Aleksandra“ popłynie p. Faure do Petersburga, gdzie u przystani powita go chlebem i solą rada miejska. Stolica będzie ustrojona we flagi. Prezydent zwiedzi groby carów, położy kamień pod nowy most nad Newą i pod szpital francuski, przejedzie się po mieście i w końcu będzie w pałacu Zimowym przyjmował francuskie i rosyjskie deputacye, a wieczorem weźmie udział w dyplomatycznym obiedzie w ambasadzie francuskiej. We środę zawiezie go Mikołaj II do Krasnego Sioła, gdzie się odbędzie wielka parada wojskowa, poczem nastąpi powrót do Peterhofu i tam obiad na cześć eskadry francuskiej. We czwartek Mikołaj II zawiezie p. Faure'a na swym yachcie „Standard“ do Kronsztadu, gdzie nastąpi pożegnanie przy odgłosie salw armatnich.

Podaliśmy cały ten program pobytu p. Faure'a w gościnie rosyjskiej na dowód, że będzie ona zupełnie podobna do przyjęcia zgotowanego cesarzowi niemieckiemu. Mniejszy udział weźmie teraz w festynach monarchini rosyjska, ale to dlatego, że panu Faurowi nie będzie towarzyszyła w ogóle żadna dama, i nie mogłaby towarzyszyć żadna urodzeniem równa cesarzowej. Prawdopodobnie i serdeczność będzie taka sama, a jeśli lud wybuchnie gorętszem uczuciem, to prasa petersburska już z góry uspokoiła Niemców zapewnieniem, że najbardziej zapalne objawy sympatyi franko-rosyjskiej nie zatrą głębokiego wrażenia, jakie zrobił pobyt cesarza Wilhelma, ani radośnego przekonania, które się zapisało w sercu rosyjskiego patryoty, że ojczyzna jego może w każdym wypadku liczyć na szczere poparcie Niemiec. „Dwaj najpotężniejsi na świecie cesarze serdecznie złączyli swe dłonie, aby utrwalić pokój, — któż się poważy stanąć przeciwko nim i na cóż jeszcze oni mają się oglądać!“ — wołają *Moskiewskie Wiedomości*, organ do niedawna uwielbiający tylko sojusz z Francyą, a traktujący Niemcy przez ramię. Tak powoli zmieniają ludzie swe poglądy i sami tego nie spostrzegają. Jakże niedawne jeszcze, a jak już dalekie te czasy, gdy ks. Czarnogórski był okrzyknięty przez Aleksandra III jedynym przyjacielem Rosyi! Teraz ona musi o to się troszczyć, aby tak mądrze podzielić swą przyjaźń między Francyą a Niemcami, iżby żadne z nich nie uczuło się upośledzonem. Jest to skutek mistrzowskiej polityki Mikołaja II.

Zupełne zakończenie sprawy grecko-tureckiej zależy już tylko od kwestyi finansowej. Na wszystkie punkty warunków pokojowych zgodzono się w Konstantynopolu i Atenach, pozostaje więc Turkom wycofać się z Tessalii, a Grekom zapłacić kontrybucyę. Zgodnie z wnioskiem gabinetu berlińskiego, mocarstwa złączyły te dwie kwestye w jedną w ten sposób, że wojsko tureckie zaraz się cofnie do rzeki Peneios, a zatrzymawszy czasowo port Volo, z dalszego terytoryum będzie ustępowało powoli, w miarę otrzymywania rat kontrybucyi. Jestto zupełna kopia układu franko-niemieckiego po wojnie w latach 1870—1871. Ostatnią ratę 5-miliardowej kontrybucyi zapłaciła Francya 5 września 1873 roku, poczem dopiero ostatni żołnierz niemiecki opuścił najechaną ziemię. Zdaje się, że Grecya o wiele prędzej uiści się ze swego 4-milionowego długu. Rokowania o pożyczkę już się toczą w Paryżu z grupą, na której czele stoi bankier Vlasto. Donoszą, że sprawa poszłaby bardzo gładko, gdyby się dało ułożyć z dawnymi kredytorami Grecyi, między którymi przeważają Niemcy. Rząd berliński wziął ich interesa w obronę i żąda albo doskonałej rękojmi spłaty procentów i kapitału, albo ustanowienia międzynarodowej komisyi, któraby kontrolowała finanse greckie. Ostatnie żądanie odrzuca stanowczo rząd ateński, z czego wynika że właściwie Grecya potrzebuje nie czterech milionów funtów, lecz jeszcze tyle, ile jest winna niemieckim kapitalistom. Wprawdzie nie chodzi o spłatę tej drugiej kwoty gotówką, lecz tylko o takie jej zabezpieczenie, na jakie zgodzi się rząd berliński, zawsze jednak utrudnia to rokowania greckie z grupą paryskich bankierów. Zaczęły się tedy zabiegi rodziny króla Jerzego o pogodzenie się z cesarzem Wilhelmem, którego siostra, następczyni tronu greckiego, poróżniona z bratem od czasu przejścia swego na wschodni obrządek, wybiera się do Berlina. Z drugiej strony rząd grecki, publicystyka i różne stowarzyszenia apelują do patryotyzmu licznych bankierów greckich, wzywając ich do wykupna dawnych obligacyi państwa.

Z Warszawy

piszą do *Dziennika Poznańskiego*:

Według najnowszych dyspozycyi, cesarz Mikołaj wraz z małżonką przybędą do Warszawy dnia 31 b. m. i zabawią tu do 4 września, w którym to dniu wyjadą na dwutygodniowy pobyt do Spały. Na przyjęcie pary cesarskiej czynią się tu olbrzymie przygotowania. Wszystkie domy prywatne przy głównych ulicach, mianowicie takich, któremi para cesarska może przejeżdżać, malują się na nowo olejnemi farbami, tak, iż całe miasto już przez to samo zyskuje świąteczny wygląd. Tak samo świeżo pomalowane zostały ratusz i teatr, dzięki czemu plac teatralny wspaniale wygląda. Wczoraj widziałem, widocznie na próbę zrobioną iluminacyę naokoło posągu Kopernika, ale zdaje się, że przy tej iluminacyi nie tyle chodzi o oświetlenie dzieła Thorwaldsena, co dawnego gmachu Staszyca, dawniej pięknego i poważnego a prezentującego się dziś jak wielka puszka do herbaty. Świeży lakier zupełnie robi złudzenie blaszanej puszki, jak je widujemy w oknach składów herbaty Orłowa, Popowa i innych.

Oberpolicmajster Warszawy, Gresser, człowiek niezły, ale nie odznaczający się genialnemi pomysłami, zarządził, aby podczas wjazdu pary cesarskiej do Warszawy, wszystkie okna domów i balkony były pozamykane. Łatwo sobie wyobrazić, jaki wygląd w takim razie miałoby miasto. Nie robiłoby wcale wrażenia, iż ludność miejscowa pragnie serdecznie powitać cesarza Mikołaja i jego małżonkę. Przecież zupełnie inaczej wygląda miasto, gdy okna i balkony przepełnione są publicznością. Że zaś ze strony miejscowej ludności absolutnie żadne nie grozi niebezpieczeństwo, za to możnaby szyją zagwarantować. Rzeczą policyi jest tylko dopilnować, aby obce, nie tutejsze żywioły, się nie wmięszały. Ale ci obcy nie znaleźliby łatwego przystępu do domów; ich raczej na ulicach, niżeli w domu strzedzby należało.

To też wiem, że ze strony miejscowego komitetu przyjęcia poczyniono starania, aby zakaz a raczej nakaz zamykania okien i balkonów był zniesiony. Czy usiłowania odniosą rezultat, przesądzać trudno.

Dowiaduję się, że miejscowy komitet przyjęcia projektuje utworzenie szpaleru z cechów i różnych stowarzyszeń tutejszych, na całej przestrzeni od Zjazdu przez Krakowskie Przedmieście i Nowy Świat aż do placu św. Aleksandra, i że na tej przestrzeni ma stanąć 6 bram tryumfalnych, zaopatrzonych w najrozmaitsze emblematy. Ta via triumphalis może istotnie świetny przedstawić widok, tembardziej, że urządzenie całości we wprawnych i doświadczonych spoczywa rękach. Pytanie tylko, czy nie zabrano się wreszcie za późno do roboty. Ale to znów skutkiem tego, że długo nie można było zdecydować się, czy komitetowi, który się tu już dawno utworzył, nadać także charakter komitetu przyjęcia i że początkowo całe przyjęcie miało być urządzone przez urzędowe sfery miejskie.

Że i w Warszawie są żywioły, które pragnęłyby, aby przyjęcie pary cesarskiej nie wypadło zanadto świetnie, to kwestyi nie ulega, tylko, że tych żywiołów nie należy szukać pośród ludności polskiej, lecz raczej pomiędzy wściekłą frondą tutejszych działaczy dawnego autoramentu, którzy żadną miarą pogodzić się nie chcą z myślą, iż tu inny system może zapanować i że sam naczelnik kraju jest zwolennikiem innego systemu. Może jedna setna tej frondy działa z pobudek politycznych, dla idei, dla $^{99}/_{100}$ jest to patryotyzm kieszeni, która oczywiście przy nowym systemie nie mogłaby się tak zapychać kosztem bliźniego, którego eksploatować było można, gdy nie był prawosławny. Fronda obejmuje bardzo szerokie koła nie tylko tu, ale i w kierujących sferach w Petersburgu. Sądzę że im przypisać należy to, iż przed samym przyjazdem pary cesarskiej ogłoszono kilka wiadomości, które miały wywrzeć niekorzystne wrażenie na tutejszej ludności, a z pewnością nicby na tem nie straciły, gdyby jeszcze cokolwiek dłużej w biurkach poleżały. Mam tu pomiędzy innemi na myśli rozporządzenie dotyczące wprowadzenia języka rosyjskiego do wszystkich Towarzystw kredytowych miejskich, t. j. Towarzystw dla kredytu hipotecznego, istniejących we wszystkich większych miastach Królestwa. W gruncie rzeczy towarzystwa te są instytucyami zupełnie prywatnemi, a wprowadzenie do nich języka urzędowego żadną koniecznością nie jest podyktowane. Dotychczas przez isu podobnego nie było, a pomimo to towarzystwa te funkcyonowały dobrze, podobno nawet lepiej, aniżeli takie same w cesarstwie, gdzie już po kilkakrotnie stwierdzono bardzo znaczne sprzeniewierzenia. Dla czego teraz nagle wykazała się potrzeba wprowadzenia języka rosyjskiego, zrozumieć trudno.

Widocznie w komitecie ministrów, który w podobnych razach decyduje, większość jeszcze trwa przy dawnym systemie tępienia języka polskiego wszędzie. Nie nabrano tam jeszcze przekonania, że tym sposobem nie tylko się nie zrusyfikuje tutejszej ludności, lecz jej się nie pozyska dla idei państwowej, bo legalność swoją drogą, a ludność zawsze za największą niesprawiedliwość sobie wyrządzoną będzie uważała wszystkie rozporządzenia, ograniczające używanie języka ojczystego. Rozporządzenie, dotyczące zaprowadzenia języka rosyjskiego w Towarzystwach kredytowych miejskich, wchodzi dopiero w życie w roku 1900, więc już z tego samego widzicie, że ogłoszenie go nawet w roku 1898 nie byłoby spóźnione. Nie tracimy też nadziei, że do roku 1900 i w komitecie ministrów jaśniejsze pod tym względem zapanują poglądy, w jaki sposób nie tylko zachować można lojalność w tutejszej ludności, lecz pozyskać ją dla idei zjednoczenia państwowego. W przyspieszeniu obecnego nakazu widzimy tendencyę tych kół petersburskich, którym serdeczne przyjęcie pary cesarskiej w Warszawie jest solą w oku i które nam chcą pokazać, że choćby nawet monarcha osobiście dla nas lepiej był usposobiony i pragnął mieć wiernych poddanych w **P o l a k a c h**, oni systemu rządowego, dążącego do rusyfikacyi, nie zmienią.

Mam niejakie dane do mniemania, że starano się w pewnych kołach tutejszych, niesprzyjających wcale rządom księcia Imeretyńskiego, w tym duchu wpłynąć na ministra spraw wewnętrznych Goremykina podczas jego bytności tutejszej. Bo są tu pewne koła, które się nawet zbierają na poufne narady dla zastanowienia się, w jaki sposób przeciwdziałać zmianie systemu. Są to przyjaciele Apuchtina, który ich tu też odwiedza, zagrzewa i radą swoją wspiera. Mam już niektóre szczegóły o osobach, które wybitny w tej akcyi biorą udział, a nieomieszkam przy sposobności podać wam szczegóły z tej działalności — poufnej.

Prawdopodobnie mandataryuszem tego kółka był cenzor Gawło, gdy wydał w tłómaczeniu polskiem rozprawę dr. Iwana Franko p. t. „Mickiewicz poeta zdrady“ i dodał do niej swoją przedmowę, podpisaną „Patryota polski“. P. Gawło jest takim samym patryotą polskim, jak Franko. Głupią ramotą jego waszych czytelników zajmować nie będę. Część prasy tutejszej pomija ją milczeniem, co zapewne jest najwłaściwsze, niektóre bagatelizują ją, tylko *Kraj*, który w tej chwili otrzymuję, w długim artykule wstępnym, rozprawia się z nią, przytaczając bardzo charakterystyczną dla Iwana Franki cytatę z dawniejszego jego, pełnego entuzyazmu odezwania się o Adamie Mickiewiczu.

A m b o m e l i o r e s można powiedzieć o p. Franko i o p. Gawło. Ustawa cenzuralna podobno zabrania cenzorom pisywania do gazet. Jestto do pewnego stopnia uzasadnione, bo pisząc, muszą być parcyalni choćby wtedy, gdy dany, przez nich cenzurowany dziennik polemizuje z ich własnemi poglądami. Ja tam nie mam nic przeciwko temu, aby pisywali, choć oni tu właśnie są najzjadliwsi i prasę rosyjską przeciwko ludności polskiej nastroić pragną. Ale pisząc, niech przynajmniej nie drapują się na patryotów polskich.

Zdaje się zresztą, że głównym celem wydania wzmiankowanej broszurki było przetłumaczenie jej na język rosyjski, aby publiczności rosyjskiej pokazać jak to patryoci polscy piszą o Mickiewiczu. Czyniono tu już nawet pewnej osobistości z polskiem nazwiskiem propozycyą, aby się zajęła tem wydawnictwem za pewnem wynagrodzeniem. Jedynie dlatego piszę wam, kto jest tym „patryotą polskim“, aby w danym razie publicystyce rosyjskiej nastręczyć możność poinformowania się o tem.

Wszystkie machinacye nic nie pomogą. Nie ulega najmniejszej kwestyi, że para monarsza za przybyciem do Warszawy dozna jak najserdeczniejszego przyjęcia ze strony ludności, bo cesarz Mikołaj cieszy się tu powszechną sympatyą, albowiem wszyscy są przekonani o humanitarnych jego aspiracyach, którym tylko biurokracya staje na przeszkodzie.

Kilka dni temu *Graždanin* pomieścił artykół napisany z życzliwością. Dziwię się, że żadne z pism tutejszych go nie przedrukowało. Było w nim wprawdzie cokolwiek nieprzyjemnych przypomnień, ale mamy tu przecież dzienniki, które nie boją się prawdy. *Graždanin* przypomniał mianowicie, że cesarze rosyjscy Polakom zawsze okazywali życzliwość, n. p. Aleksander I i Aleksander II, ale, że Polacy sami swojem zachowaniem rozmyślnie tę życzliwość utracali. Oby — tak mniej więcej kończy *Graždanin* — obecna jutrzenka sprowadziła światło rzeczywiste“

Projekt ugody czesko-niemieckiej.

Wiedeń 19 sierpnia.

(?) Rezultatem ostatnich narad gabinetowych jest zwołanie konferencyi ugodowej, która ma się zebrać 26 sierpnia w Wiedniu w gmachu prezydyum rady ministrów przy Herrengasse. Zaproszenia wystosował hr. Badeni: do marszałka sejmu czeskiego ks. Lobkowitza, tudzież do członków tego Sejmu: hr. Buquoy, dra Herolda, dr. Schlesingera i hr. Oswalda Thuna. Nadto pozostawia hr. Badeni tym pięciu mężom wybór mężów zaufania, po sześciu z każdego stronnictwa, którzy mają również wziąć udział w konferencyi. Od jej wyniku zależeć będzie następne zwołanie Sejmu czeskiego. Rząd przedłoży tej konferencyi do rozpatrzenia następujące projekty: Projekt ustawy krajowej co do używania obu języków krajowych przez władze autonomiczne w Czechach. W związku z tym projektem stoi projekt nowego rozporządzenia ministeryalnego, zmieniającego w duchu wspomnianej powyżej ustawy rozporządzenie językowe z 5 kwietnia. Oczywiście to nowe rozporządzenie wydane zostałoby tylko w takim razie, gdyby Sejm uchwalił ową ustawę. Drugi projekt ustawy krajowej zmienia ordynacyę wyborczą do Sejmu czeskiego, trzeci stwarza kurye narodowościowe w tym Sejmie, czwarty dotyczy urządzenia i utrzymywania szkół dla mniejszości narodowych. Nadto przed-

---

17)

DO IDEAŁU.

POWIEŚĆ

przez

DE TINSEAU.

(Ciąg dalszy).

W chwilę później z ogromnym nożem myśliwskim w dłoni, markiz stanął na brzegu obszernej, dawno już przez kopaczów opuszczonej jaskini, gdzie w zupełnym prawie mroku czterdzieści psów z głośnem ujadaniem nacierało na jelenia, który — tyłem przyparty do ściany — bronił się do upadłego, raniąc nieraz śmiertelnie swych napastników. Nie bez trudności i nie bez narażenia siebie Ferréol zdołał nareszcie dobić rozjuszonego rogacza.

Odwracając się, spostrzegł zbliżającą się postać niewieścią z nożem myśliwskim w ręku. Była to Antonina.

— Oho! — zawołał — przybywasz pani podzielić ze mną niebezpieczeństwo? Nie pomyślałem dzisiaj, ofiarując pani ten nóż, że uzbrajam prawdziwą Dyanę. Pozwól tylko, abym powstrzymał psy, jeżeli ma zostać cośkolwiek na odprawę. Ale oto widzę dojeżdżacza; on już będzie umiał z tem sobie poradzić, a ja tymczasem zgromadzę tu całe towarzystwo.

Wyszedłszy z jaskini, dostał się na sam szczyt wzgórza, i stanąwszy na najwyższym punkcie, z miną zwycięzcy wziął do ręki trąbkę myśliwską, którą miał zawieszoną przez ramię. W tej chwili Villegarde mógł służyć za wzór dla malarza. Z prawą nogą opartą o złom kamienia, z zaokrąglonem przy zbliżeniu trąbki do ust ramieniem, nabierał powietrza w swą pierś szeroką i rzucał w przestrzeń radosne dźwięki hasła, obwieszczającego śmierć jelenia. O parę kroków od niego stała panna de Louarn, która przez cały czas dążyła za nim prawie bezwiednie i mimowolnie. Po łące z przeciwnej strony kanału widać było kilku myśliwych nadjeżdżających galopem, i chłopców ze psami, podążających w pełnym biegu.

Młoda dziewczyna, z oczyma ożywionemi nieznanym dotąd promieniem, pochłaniała wzrokiem ten widok, który nigdy nie miał wyjść z jej pamięci. Wtem nagle krzyknęła:

— Boże, pan jesteś zraniony!

W istocie z lewej dłoni markiza krew sączyła się pomału.

— To nic — odrzekł z pospiechem. — Nie wiedziałem nawet, że jestem draśnięty. Ciemno było w tej jaskini... obawiam się, że moje psy więcej tam ucierpiały... Ale cóż to? pani jesteś także chirurgiem? Doprawdy, gotów jestem przypuścić, że pani należysz do rzędu kobiet, których nic nie przestrasza.

— Każda kobieta bywa w pewnych razach nieustraszoną — odpowiedziała Antonina, rozdarłszy chustkę od nosa dla zrobienia bandażu i owinęła nim dłoń markiza. — Gdybym się znalazła w owej chwili przy panu, tobym może była zdolną go obronić.

Wypowiedziała to tak gorąco, że ton jej mowy uderzył tego niepospolitego znawcę serc ludzkich. Nie bez zamiaru też odpowiedział:

— Przybyłaś pani pierwsza, jest się czem poszczycić!... Ale też jakiego pani masz konia! Możesz pani słusznie podziękować jego właścicielowi.

Na twarzy Antoniny ukazał się uśmiech, jakim często kobiety przyjmują nagrodę, którą los szyderca odpłaca ich ofiary; ale nie zdążyła nic odpowiedzieć, gdyż kilku jeźdźców właśnie nadbiegło, a w ich liczbie Fernand de Louarn, który zamiast podziwiać odwagę siostry, zaczął jej robić wymówki.

— Pędziłaś jak waryatka! Jest to cud prawdziwy, że jeszcze żyjesz, a zawsze byłaś taka ostrożna z końmi.

— Jeśli tu kto jest winien, to tylko Elfin; jemu rób wymówki. Ja staję się fatalistką — odpowiedziała z rozpromienioną twarzą.

I schyliwszy się, zerwała stokrotkę, na której zaschła kropla krwi.

W godzinę później całe towarzystwo zebrało się pod wielkim dębem, gdzie psy miały dostać *odprawę*. Spostrzegłszy Adryana, który święcie trzymał się przy Ludwice, markiz zawołał wesoło:

— Mieliśmy świetną przeprawę, mój kochany! Pamiątkowy ten dzień w rocznikach Villegarde będzie nosił miano: *dnia panieńskich łowów*.

Następnie w kilku słowach Ferréol opowiedział o dowodach dzielności i odwagi Antoniny, która też zebrała najpierwsze laury. Pożyczywszy luidora od brata, wrzuciła go do czapki dojeżdżacza.

— Kiedy ja będę mogła oddać go tobie? — rzekła z cicha do Fernanda.

— O! — odrzekł tenże — jeździsz na koniu, który kosztował sześć tysięcy franków, można ci zakredytować.

— Sześć tysięcy franków?!

— Tak, jestto jeden z koni, znanych w świecie. Słyszałem, jak ktoś mówił, że został kupiony umyślnie dla ciebie. Nie znarów go, bo trudnoby było zwrócić jego cenę twemu konkurentowi.

— A, konkurentowi! — powtórzyła z dziwnym akcentem i ściągniętemi brwiami.

Ale wtem Adryan zbliżył się do nich.

— Spieszcie państwo — rzekł — na śniadanie. Patrz pani, jakie wyborne rzeczy porozkładano na trawie. Nasz gospodarz pamięta o wszystkiem. Powinnaś pani mieć apetyt po tak świetnym popisie. Ale też jeździsz!

— A pan *jak zmyślasz*, mój panie — odparła. — Więc to jest ten koń, którego pan *przypadkiem* miałeś w stajni!... Ale mniejsza o to... niemniej dziękuję panu.

— O! niech mi pani nie dziękuje — tłómaczył się Adryan zakłopotany. — Potrzebowałem konia w istocie i trafił mi się ten...

Panna de Louarn nie była kokietką, miała serce, to też zdjęła ją głęboka litość nad tym człowiekiem.

— Szkoda, że pan kupiłeś tego konia... on unosi do zawrotu głowy — odpowiedziała wzruszona i rozpłakała się.

Adryan patrzał na nią przerażony. Wszyscy byli ciekawi powodu tych łez, lecz markiz, niedający się zaskoczyć niczemu, zbliżył się do niej z uśmiechem i rzekł:

— To jest naturalna reakcya. Nadmiar wrażeń i forsowna jazda zdenerwowały panią. Trzeba teraz wypić kieliszek szampana.

Mówiąc to, markiz sam nalał kieliszek i podał jej, zajmując się nią z prawdziwie ojcowską troskliwością. A podczas gdy ona piła z oczyma błyszczącemi od nagle powstrzymanych łez, spojrzenie dziwnie czyste, niewymownego smutku pełne, przechodziło z jej twarzy na oblicze Adryana. Lecz nikt nie zwrócił na to uwagi, co się działo z Ludwiką; nie widział tego nawet Fernand, który z nią rozmawiał, więcej sobą niż czemkolwiekbądź zajęty.

Gdy jednak Ludwika mu nie odpowiadała, wtedy spostrzegł, że Antonina zajmowała ją wyłącznie w tej chwili.

— Pani się dziwi mojej siostrze? — zapytał. — Ale doprawdy, pani jest tak bladą, jak ona.

— Ja pierwszy raz jestem na polowaniu — odpowiedziała, tłómacząc się niby, panna Montgodefroy.

ROZDZIAŁ IX.

Brek, wysłany do pobliskiej stacyi, przywiózł na obiad trzech „paryżan“, to jest Piotra de Louarn, Thomassina i pana de Montgodefroy, którzy uzupełnili pierwszą seryę gości. Dwie tylko osoby znajdowały się przy stole, nienależące do tej seryi, lecz które Ferréol szczególnie lubił: ksiądz Esminjeand, zwany pospolicie „jałmużnikiem markiza“, i pani Lepin, zabawna laleczka. Sąsiadując z Villegarde, przyjeżdżała ona zwykle na każde polowanie ze swego pałacyku Bouligny, często bywała na obiadach u markiza, gdy pan Montgodefroy u niego bawił, a miłosierne języki opowiadały nawet po cichu, że, jak tyle innych, i ona także łudziła się jakiś czas nadzieją zajęcia miejsca gospodyni przy jego stole.

Lubo Ferréol zwykł powtarzać, że wszystkie swe dochody obracał na utrzymanie zwierzyńca i stać go było jedynie na bardzo skromne przyjęcie, obiady w Villegarde odznaczały się dostatkiem i wesołością. Pod koniec listopada, gdy piękna Marta powróciła do Paryża, rozmowa przy stole, w męskiem wyłącznie kole, przybierała ton a la Rabelais; ale tego wieczora były obecne dwie panny i ksiądz, a w dodatku Thomassin, który potrosze zawadzał wszystkim, z wyjątkiem pani Montgodefroy.

To też zwykłe milczenie przy zupie znacznie się przedłużyło. Thomassin, któremu trochę duszno być musiało w Villegarde, starał się tego nie okazać i zwrócił się do siedzącej obok niego panny de Louarn ze wzmianką o jej pracach literackich. Lecz ona zaledwie mu odpowiadała i zdawała się prawie nie pamiętać sprawy, która niedawno obchodziła ją tak gorąco. Ferréol zaś, dla rozruszania towarzystwa, zaczął dowcipkować na rachunek wdówki, co zresztą zawsze sprawiało mu przyjemność.

(Ciąg dalszy nastąpi).

łożonym zostanie konferencyi projekt ustawy państwowej zmieniającej z gruntu administracyę królestwa czeskiego. Dzieli ona bowiem to królestwo na trzy okręgi, t. j. okręg czeski, niemiecki i mięszany i dla każdego stwarza osobny urząd okręgowy, coś w rodzaju ekspozytury Namiestnictwa.

Ten ostatni projekt nakreślony został zaraz po zamknięciu Rady państwa przez dwóch profesorów niemieckiego uniwersytetu w Pradze pp. Pferschego i Ulbricha; jakoż półurzędowy *Fremdenblatt* przyznaje, że projekt rządowy zgadza się w głównych zarysach z projektem tych dwóch profesorów. W obec tego można sobie już teraz wyrobić jasne pojęcie, w jaki sposób myśli więcej chce rząd rozwiązać kwestyę językową w Czechach. Zasadnicza różnica między zwalczanem tak namiętnie przez Niemców rozporządzeniem językowem, a obecnym projektem, jest ta, że podczas gdy to rozporządzenie postanawiało, że bezwarunkowo każdy urzędnik państwowy w całych Czechach musi władać obu językami krajowymi, to według teraźniejszego projektu, zgodnego z propozycyą pp. Pferschego i Ulbricha, urzędnicy w okręgach czysto niemieckich nie potrzebują władać językiem czeskim, ani też urzędnicy w czysto czeskich okręgach nie potrzebują koniecznie władać językiem niemieckim, atoli w każdym urzędzie musi być przynajmniej jeden zaprzysiężony funkcyonaryusz (a w miarę potrzeby i więcej) władający drugim językiem krajowym, który wszystkie podania wnoszone w tym drugim języku — a wolno w całych Czechach wnosić podania w obu językach — tłumaczyć na urzędowy język danej władzy. Jak widzimy, jest to dla Niemców bardzo znaczne ustępstwo. Niemniej wielkiem ustępstwem jest podział Czech na trzy okręgi, który przysporzy administracyi państwowej nie mało kłopotów i kosztów — rząd atoli wychodzi z tego założenia, że zgoda niemożliwą jest bez wzajemnych ustępstw i dlatego gotów jest ponieść i tę ofiarę.

Czy zacietrzewieni Niemcy uznają, że rząd poszedł do najdalszych możliwych granic ustępstw, to pokaże się w przyszłości. Na ten dzień bowiem zwołano do Pragi zgromadzenie posłów niemieckich wszystkich stronnictw. Członkowie wielkiej własności niemieckiej niezawodnie zgodzą się na te propozycye, ale niestety gotowe ich przekrzyczeć dwa inne obozy, t. j. narodowo-niemiecki i postępowy, które uważają za swój wielki tryumf to, iż doprowadziły do takiego zamięszania w państwie. Na niedzielę zaś zwołano znów wielki wiec niemiecki do miasta Asch, na którem przemawiać będą pod gołem niebem najwięksi krzykacze. Wiec ten może wpłynąć na decyzyę konferencyi poselskiej, mającej się odbyć o dzień później. Ze strony Czechów również nie można się spodziewać zbyt wielkiego zapału dla tego projektu, bo chociaż on uwzględnia niejedno życzenie czeskie — atoli w kwestyi językowej daje im znacznie mniej niż rozporządzenie z 5 kwietnia. W każdym razie jednak widać po stronie czeskiej bardziej pojednawcze usposobienie.

W interesie całej monarchii życzyćby należało, ażeby ta, jak się zdaje, ostatnia próba ugodowa rządu uwieńczona została pomyślnym skutkiem.

Po klęskach elementarnych.

Z Sanockiego piszą nam:

Rok bieżący dał się we znaki rolnikom. W Austryi plony, już prawie gotowe, zniszczyły gwałtowne burze i powodzie — u nas zaś, choć tak gwałtownych elementarnych klęsk było znacznie mniej, szkody wcale nie są mniejsze. I tak, najpierw opóźnione zasiewy, późniejsza rdza, niezmiarka, zrośnięcie ziarna i inne następstwa ustawicznych słot i deszczów, trwających z rzadka przez całe trzy miesiące, zniszczyły zupełnie tegoroczne zbiory. Ale Niemcy podnieśli zaraz głosy, domagając się zapomóg, zniżenia podatku, oraz przeprowadzenia natychmiast energicznej akcyi we wszelkich kierunkach, aby powetować zgubne skutki klęsk, u nas zaś pod tym względem dziwna panuje apatya. Dopiero w ostatnich czasach wystąpiły powiaty Stryjski i Żydaczowski z odpowiedniemi petycyami do stosownych władz i posłów w tej sprawie. Jeżeli inne powiaty energiczniej nie wezmą się do rzeczy, to tem bardziej w powiecie Sanockim, gdzie szkody z wyż wspomnianych powodów są wyjątkowo znaczne, powinno się tylko podnieść przeciw tej sytuacyi, czego dotychczas zaniechano. Jako najlepszy dowód, że zdanie moje o wielkości szkód nie jest odosobnione, ani pesymistyczne, może posłużyć fakt, że na posiedzeniu zwołanej Rady powiat. sanockiej dnia 9 b. m. postawiono ze strony włościan nagły wniosek, poparty jednomyślnie przez wszystkich członków, a polecający Wydziałowi powiatowemu energiczną akcyę, w celu zażegnania grożącej klęski głodu! Widzimy więc, że to nie żarty. Wydział krajowy powinien się tą sprawą zająć i podać pomocną rękę powiatowi, który własnemi środkami tylko w bardzo małej części może grożącej nędzy zapobiedz.

Wskazanemby było, oprócz zapomogi z przeznaczonych funduszów krajowych, któraby przez czas zimy uchroniła ludność powiatu od głodu, dostarczenie jej z wiosną sposobów zarobkowania przez przeznaczenie jakiegoś znaczniejszego funduszu na budowę dróg. Ks. Namiestnik, znany z tego, że dobro ludu prawdziwie leży mu na sercu, zechce niewątpliwie dołożyć wszelkich możliwych starań, byśmy także i z funduszów państwowych mogli uzyskać jakąś znaczniejszą zapomogę. Wiceprezes Rady pow. zastępujący obecnie (t. j. po śmierci ś. p. Szelągowskiego) p. Feliks Gniewosz wraz z ks. Kałużniackim, powinni za przykładem powiatów Stryjskiego i Żydaczowskiego, zwołać posłów ziemi Sanockiej w celu porozumienia się co do zainaugurowania energicznej akcyi w tej sprawie. A sprawa ta pilna, bo inaczej biednej ludności grozi widmo nędzy i głodu.

Echa z wód.

Zakopane 16 sierpnia.

W dniu 14 b. m. odbyły się tu dwa wiece. Na pierwszym, któremu przewodniczył p. Wojciech Gerson, omawiał pan Walery Eliasz sprawy Towarzystwa tatrzańskiego. Wykazał on przedewszystkiem, że zarząd Towarzystwa tatrzańskiego nie spełnia zadań statutem mu przepisanych, że zbyt wiele pieniędzy wydaje na administracyę i inne nieproduktywne cele, zaś na roboty w Tatrach, wykonywane i cele naukowe bardzo mało.

Po przemówieniu p. Eliasza wywiązała się ożywiona dyskusya, w której brali udział prof. dr. Jordan, prof. dr. Browicz, prof. dr. Rostafiński, prof. dr. Baranowski z Warszawy, dr. Eliasz Radzikowski i dr. Szyszyłowicz, a wszyscy przyznawali słuszność uczynionych przez p. Eljasza zarzutów, wskutek czego uchwalono, aby wydział Towarzystwa odtąd większą kwotę przeznaczał na udogodnienia w Tatrach, również na badania naukowe, zaś aby na administracyi ograniczał się do koniecznych wydatków. W sprawie badań naukowych polecono, aby wydział znosił się z muzeum tatrzańskiem imienia Chałubińskiego, które Towarzystwu da szerokie pole do spełnienia pierwszego paragrafu statutu.

W dalszym ciągu obrad uchwalono wniosek dra Baranowskiego, aby walne zgromadzenia członków Towarzystwa tatrzańskiego odbywały się w Zakopanem i wniosek pana Gersona, aby wydział przestrzegał, iżby przy budowie dróg w dolinach tatrzańskich zwracano uwagę na estetykę i nie psuto malowniczego wyglądu górskiej okolicy. Ks. Pechnik poruszył sprawę wystawienia kaplicy nad Morskiem Okiem, gdzieby przez sezon letni w każdą niedzielę mogli odprawiać mszę świętą kapłani z Domu zdrowia, ufundowanego w Zakopanem przez duchowieństwo z zachodniej Galicyi. Nakoniec jedna z pań, jako członek Towarzystwa Tatrzańskiego, zwróciła się do wydziału z prośbą, aby roztoczył opiekę nad szarotkami. Te śliczne kwiatki w Alpach są już zupełnie wyniszczone, a w Tatrach może je spotkać ten sam los, jeżeli przez odpowiednie zarządzenie nie położy się tamy ich bezgranicznej sprzedaży.

Drugi wiec, zupełnie innej natury, odbył się po południu w sali Towarzystwa Tatrzańskiego, pod przewodnictwem p. Tadeusza Langiego, przy bardzo licznym udziale publiczności. Rozpoczął obrady prof. dr. Jordan, prosząc prezesa zarządu Stacyi klimatycznej o przedstawienie spraw klimatyki. Dr. Chramiec wyliczył zasługi tego ciała, podnosząc, iż przybyło ławek, latarń, chodników, iż policyanci pełnią służbę po ulicach, i t. d. Interpelowali mówcę dr. Jordan, hr. Tyszkiewicz i inni, w sprawie różnych braków w Zakopanem. Interpelacye te poruszyły całe zebranie, wskutek czego zgłoszono cały szereg wniosków. Mianowicie proponowano, aby w celu powiększenia funduszu na różne udogodnienia w Zakopanem, podniesiono taksę z 4 zł. do 5 zł. od osoby; aby zniesiono wszelkie uwolnienia od taksy; aby rodziny lekarzy płaciły taksę; aby do familijnej taksy zastosowano prawo, iż jej pełnoletni członkowie osobno opłacać się mają. Zażądano też zmniejszenia terminu wolnego pobytu dla turystów z sześciu do trzech dni, po upływie których musieliby płacić taksę. Przeciw temu wystąpił p. Walery Eliasz, dowodząc, iż już obecne wpłaty są za wysokie co wpływa na zmniejszenie liczby gości w Zakopanem, bo tego roku bawi o 1000 osób mniej, niż roku zeszłego. Obstaje on przy zatrzymaniu dotychczasowej taksy i proponuje ograniczenie obrębu stacyi klimatycznej do takich rozmiarów, aby ją można utrzymać w stanie przepisami higienicznemi określonym. Dr. Szram, nadinżynier kolei, poparł ten wniosek, uzupełniając go wybraniem ankiety, któraby się nad zbadaniem tej sprawy dobrze zastanowiła i opinię swoją następnemu wiecowi przedstawiła.

Gdy wniosek pana Eliasza z poprawką dra Schrama przyszedł pod głosowanie, wystąpiła z namiętną dra Chramca najsilniejsza opozycya. Profesorowie z Krakowa: dr. Browicz, dr. Rostafiński, dr. Jordan bronili nietykalności dzisiejszej klimatyki, twierdząc, że gdyby jakie części Zakopanego wydzielono z pod dozoru klimatyki, toby one stały gniazdem chorób zaraźliwych, a goście podzieliliby się na dwa obozy, z których jedni płaciliby taksę, a drudzy nie. Ankietę w tej sprawie zebrać jest niepodobieństwem, bo żaden lekarz nie przystanie na zmniejszenie stacyi klimatycznej w Zakopanem. Niestety te zdania profesorów uniwersytetu podkopała rzeczywistość, bo obok stacyi klimatycznej istnieją wyłączone dzielnice, zamieszkałe przez gości, jak Kuźnice, Jaszczurówka, a nawet odrębne domostwa, jak Adasiówka, a w nich nie ma chorób zaraźliwych, ale owszem większy porządek, niż w obrębie stacyi klimatycznej. Koniec końców przyjęto wniosek p. Eljasza, poczem panowie profesorowie z kilku jeszcze lekarzami, obok nich siedzącymi, zgłosili się do prezydyum wiecu z oświadczeniem, iż żaden z nich do ankiety nie wejdzie, gdyby którego z nich wybrano.

Potem przyszła pod obrady interpelacya hr. Tyszkiewicza co do miejsca pod dworzec kolei w Zakopanem. Wytknięty bowiem plac pod Chramcówkami na ten cel wzbudził obawę właścicieli bliższych will, iż bezpośrednia bliskość dworca kolejowego wpłynie ujemnie na higienę uzdrowiska. Zgromadzeni uznali słuszność tego twierdzenia i uchwalili, aby dworzec kolei w Zakopanem znajdował się bliżej granic Poronina, o kilka kilometrów od dzisiejszego centrum wsi.

Podniesiono też narzekania na woźniców w Zakopanem, że taksy przez nich samych przyjęte o tyle mają znaczenie, o ile się który z nich do taryfy zastosować raczy, w razie zaś przeciwnym, nie ma władzy w Zakopanem do zmuszenia woźniców, aby przestrzegali cennika. Wskazano też na smrody w ulicy Kościeliskiej nadinżynier Teisseyre, inni na obfitość nawozu po drogach, na brak chodników do spaceru, bo te, co są obok gościńców, służą tylko do komunikacyi. Żądano w kilku miejscach krytych budynków, zważywszy na obfitość deszczów. Wszystkie te żądania zapisane do protokołu ma wziąć pod obrady wydział stacyi klimatycznej i zrobić z niemi, co mu się podoba, jak zwykle, bo panowie obstają przy swojem, a klimatyka przy swojem.

Listy ze wsi.

Wspominaliśmy już, że pod powyższym tytułem zamieszcza *Gazeta kościelna* szereg bardzo poważnych artykułów, z których nawet przytoczyliśmy jeden ustęp, charakteryzujący nasz lud dostatnie. W ostatnim numerze *Gazety kościelnej* autor wspomnianych „listów“ rozwija swoje poglądy na inteligencyę miejską i stosunek jej do duchowieństwa w następujący sposób: „Wiem, że w Austryi naszej józefinizm zakorzenił się głęboko i ciągle jeszcze psuje pracę duchowną i osłabia wpływ duchowieństwa i ufność ludu. Stąd nasi przedstawiciele władzy świeckiej — nie wyjmując nawet władzy krajowej — nie bardzo życzliwi są władzy kościelnej; nie mogą znieść tego, żeby ksiądz miał wpływ i powagę, żeby głos proboszcza w gminie był rozstrzygający. Używa się więc wszelkich sposobów, aby wpływ księży podkopać i zniweczyć. Być może, iż więcej w tem lekkomyślności i braku refleksyi niż złej woli; ale doprawdy takie u nas czasem lekceważenie Kościoła, taka niechęć (boję się powiedzieć: nienawiść) do religii, jak gdybyśmy żyli w radykalnej Francyi lub w masońskich Włoszech

„W czasach absolutyzmu było pewne poszanowanie Kościoła... może pozorne i nieszczere, w to nie wchodzę; ale od czasu ery konstytucyjnej mamy ustawy wrogie Kościołowi... niestety ukute przy współudziale i czynnej pomocy rodaków; a mielibyśmy chętnych im wykonawców, gdyby rząd krajowy, a poniekąd i rząd centralny nie nakładał hamulca przesadnej gorliwości swych organów. Tak; ale to dobra wola rządu, a nie obowiązek, ujęty w karby paragrafów państwowych.

„Gdy mieliśmy rząd liberalny, wszyscy jak ćmy do ognia garnęli się do liberalizmu: cała inteligencya i sfery urzędnicze rzucały się na Kościół i duchowieństwo. Niejedno złe wtedy się zrodziło, niejedno do dziś pozostało i tak łatwo uleczyć się nie da. Obóz radykalny, prądy zgubne, nad którymi dziś biadamy, stamtąd wzięły początek. A co będzie, jeżeli — co nie daj Boże — rząd liberalny znowu nastanie?

Jeżeli więc rzetelnie mamy się zabrać do naprawy społeczeństwa naszego, to należy obmyśleć sumiennie sposoby gruntownej sanacyi owej falangi, na którą biurokracya i inteligencya się składa. Falanga to potężna, a jakby wyjęta z pod opieki duchownej, bo proboszczowie nie śmią do niej sięgać swoją jurysdykcyą, a ona, rada z tego, wcale się nie wprasza. Zanika tam religijność, a z religijnością etyka chrześcijańska i wszelkie uczucie szlachetniejsze. Biurokrata taki, wstawszy późno, zaspany idzie do biura, potem do handlu korzennego wstępuje na śniadanko, do domu wpada na obiad, a po drzemce znowu idzie do biura, skąd wprost ciągnie do kasyna, pochłania większą lub mniejszą ilość piwa, stosownie do pojemności żołądka, częstokroć zgrywa się w karty i znużony nie tyle pracą zawodową ile nieracyonalnym trybem życia, powraca do domu późno w nocy. O żonie i dzieciach nic nie wie. Biedne żony radzą sobie jak umieją; wieczorem za mężami idą do kasyna i przy szklance herbaty czytają ulubionego *Kuryerka* lub — gdy mąż ma nieco wyższą rangę — *Reformę*. To ich cały pokarm duchowy. Dzieci zaś w domu same. I może dobrze że same, bo gdy trafi się służąca pobożna, to pacierz z niemi odmówi i o Bogu coś powie; od rodziców tego nie usłyszą, do pacierza klękających nie ujrzą, a do kościoła chyba czasem z matką pójdą, nasi inteligentni mężczyźni bowiem nie mają czasu na chodzenie do kościoła, a zresztą nie wiedzą po co właściwie tam chodzić? Prócz chrztu, który chcą koniecznie mieć w domu, prócz pogrzebu i ślubu, innych funkcyi religijnych nie znają. Nawiasowo dodaję, że postępowość naszych urzędników zostaje zazwyczaj w stosunku odwrotnym do ukończonych studyów: im niższe studya, tem większa wolnomyślność.

Nie przesada to; takie są nasze miasta prowincyonalne i miasteczka. — Z równym pesymizmem jak o ludzie, muszę wyrazić się o naszej inteligencyi miejskiej i miasteczkowej, bo od lat przeszło trzydziestu na te stosunki patrzę, o nich od współbraci słyszę. Zbierałem sobie fakta z całej Galicyi i mam ich sporą wiązankę; mogę nimi udowodnić tę bezreligijność, radykalizm, wstręt do Kościoła, a zarazem chęć uszkodzenia pracy duchownej i deptania powagi księżej. Ot przypomnę, z jaką to radością w sferach biurokratycznych witano ongi śluby cywilne, których potrzeby nikt zresztą nie czuł. A radość z funkcyonowania w zastępstwie księdza snać nie ustała, skoro niedawno wydarzył się przypadek dania ślubu cywilnego parze chłopskiej, a więc takiej, która z pewnością z własnego pomysłu nie korzystała z tego „dobrodziejstwa ustawy“. A jak to posyła się żandarmów, aby się wywiadywali o prowadzeniu się księdza, aby słuchali z pod ambony, jakie ksiądz miewa kazania. A jak się przestrzega, aby wójt nie ulegał wpływowi proboszcza, aby powaga jego nie była mniejsza od proboszczowskiej, aby ksiądz nie owładnął szkołą i wobec nauczyciela nie był czemś więcej niż nauczycielem religii

A co się dzieje w sądach? Tam świadectwo moralności, wydane przez proboszcza, nie ma znaczenia; wójt je wydać musi lub przynajmniej potwierdzić. A jak chętnie przyjmują skargę na księdza i jak pochopnie go karzą. W zeszłym roku pewnego proboszcza zasądzono na pięć dni aresztu za to, że kazał przez dziadka wyprowadzić pewną pannę, która pomimo upomnień upierała się siedzieć w ławce przez proboszcza zarezerwowanej, drugiego zaś na trzy dni za to, że pewnej pani, która podczas kazania rozmawiała w kościele, poważył się powiedzieć, że pismo św. każe kobietom milczeć w kościele. A to publiczne aresztowanie i prowadzenie księży ruskich przy ostatnich wyborach czy było potrzebne?

O władzach skarbowych nawet nie wspominam, bo one zachowują się tak, jakby ich przeznaczeniem było dręczyć księdza. Oto mamy naszą biurokracyę, która po miasteczkach i miastach stanowi głównie t. z. inteligencyę“.

Tyle jest słów autora „Listów ze wsi“. Nam się jednak zdaje, że w artykule tym inteligencya miejska jest przedstawiona w zbyt czarnych barwach. Dawna niemiecko-czeska biurokracya była wprawdzie taką, jaką ją nam autor „Listów ze wsi“ naszkicował, ale dziś stosunki bardzo się zmieniły i zwłaszcza w Galicyi wschodniej widoczną jest chęć służenia Kościołowi i dopomagania duchowieństwu do umoralniania ludu.

Z izby sądowej

Lwów 18 sierpnia.

(Moskalofil przed sądem)

Po południu kończono słuchanie świadków. Pierwszym z przesłuchanych po południu był Tymko Procajło, który po kilka razy miał słyszeć, jak dr. Korol kilkakrotnie wysyłał ludzi do dworu, przykazując im zachowywać się spokojnie. Ludzie, według niego, rozmawiali, ale krzyku nie było. Przemowy osk. Stecyszyna, ani Hałasa nie słyszał, a czekając na wybory, zaziębił się nawet. Dziwne tylko, że po pierwszem wezwaniu wójta, aby ludzie szli do domu, nie poszedł, lecz stał tak długo, dopóki się nie zaziębił.

Andruch Czunys także słyszał, jak dr. Korol wzywał ludzi do spokoju. Potem po ogłoszeniu wójta chciał świadek iść z innymi do domu, ale przy karczmie stał dr. Korol i zawrócił ich, bo może pan komisarz wyzdrowieje i odbędą się wybory. Słów podburzających z ust dr. Korola nie słyszał żadnych. Wrócili do dworu i tam p. Haut miał mówić: Jak będziecie głosować na moich kandydatów, to może wybory się odbędą.

Szczegół ten potwierdził świadek Kostiak, a świadek Sańko dodał, iż, gdy p. Grochowalski powiedział, że jeżeli chcą wyborów, to je im przeprowadzi, ale będą nieważne, chłopi z p o k ł o n e m prosili, żeby wybory przeprowadził. Wezwany przez prokuratora p. Grochowalski zaprzeczył temu, żeby ta prośba była taka uniżona. Owszem, była tak energiczna, że miała wyraźny odcień groźby. W końcu Fedko Netreba, brat oskarżonego, płynnie opowiedział przebieg historyi kunińskiej.

W przesłuchaniu ponownem Czaplaka zwrócono uwagę świadka na to, że on jedyny z przesłuchanych słyszał to co mówił dr. Korol o rozdzieraniu. Czaplak odparł na to ze wzruszeniem ramion, że może ci, których o to samo pytano, byli podówczas gdzieindziej, bo dr. Korol mówił nie raz do ludzi. On to słyszał wyraźnie. W zarządzonej na żądanie obrońcy dr. Oleśnickiego konfrontacyi Czaplaka z p. Olszewskim co do kwestyi, kiedy mówił p. Olszewskiemu o dr. Korolu, wykazało się, że nie przypomina sobie już czy to było rano, czy wieczorem, przy protokole.

Następnie odczytano kilkanaście zeznań ludzi przesłuchiwanych w śledztwie, a nie powoływanych do rozprawy na świadków. Autorowie tych zeznań bądź potwierdzili szczegóły naprowadzone w śledztwie, bądź milczeli o nich, gdyż nie widzieli lub nie słyszeli ich zupełnie. Oba gatunki tych zeznań, i potwierdzający i zaprzeczający winę dr. Korola, równoważą się zupełnie. W kilku z nich mowa jest o uspokajaniu chłopów przez dr. Korola. Jedno zaś twierdzi, jakoby dr. Korol miał mówić to mniej więcej: Jak oni dostaną od każdego z was po parę kułaków, to będą mieli dosyć.

Po odczytaniu oświadczeń sądowych i gminnych co do *curriculum vitae* i stanowiska społecznego i materyalnego oskarżonych, zamknięto postępowanie dowodowe, które może być wzorem drogi mającej za cel wykrycie prawdy.

Oprócz zupełnej bezstronności, która jest obowiązkiem każdego sędziego, przewodniczący radzca p. Oleński rozwinął taką zdolność zastosowywania martwej i zimnej litery prawa do aktów wiecznie żywej i ruchomej duszy ludzkiej, że nawet najzwyklejsze i najbardziej szablonowe wymagania prawne nabierały u niego prawdy życia. Odbieranie generaliów, które powtórzyło się tyle razy, ile świadków przesłuchiwano w procesie, nie miało ani razu na sobie cechy formułki, przez którą przejść tylko należy dla formalności. Każda jej część, każde słowo miało piętno takiej ważności, jak choćby najważniejsze pytanie dotyczące rzeczy. A te pytania rzeczowe, zadawane głosem głębokim, spokojnym i w miejscu najwłaściwszem, tak wchodziły w duszę przesłuchiwanego, że stwarzając kryteryum dla kierunku indagacyi, wyczerpywały zarazem treść jej aż do dna. To też pytania stawiane świadkom przez obrońców, były po większej części blade i pozbawione interesu, bo wywoływały odpowiedzi, które przewodniczący już przedtem otrzymywał.

Nic więc dziwnego, że te czterodniowe rozprawy wyczerpały rzecz aż do dna i tą drogą retrospektywną wyszedł na wierzch wyraźnie nietylko przebieg sprawy i jej początek, ale i źródło jej, tkwiące w trudnej, bo powikłanej psychologii mas. Ona była tu prawie wszystkiem i na tle jej ukształtowały się winy poszczególnych bohaterów awantury kunińskiej. Jak wielkimi te winy, i jakiej rekompensaty wymaga za nie ludzka sprawiedliwość, o tem dowiemy się z jutrzejszego wyroku.

KRONIKA.

Lwów 20 sierpnia.

Ze sfer towarzyskich i urzędowych. Wiceprezydent Namiestnictwa Lidl rozpoczął wczoraj swój sześciotygodniowy urlop.

Z Janowa nam piszą: Marszałek krajowy St. hr. Badeni odwiedził w towarzystwie dra Marchwickiego 15 b. m stacyę klimatyczną w Janowie i nie szczędził słów pochwały dla miejscowych urządzeń, zwłaszcza pod względem instalacyi hotelu, will bankowych i łazienek.

Dyrekcya kolei bukowińskich. Z dniem 1-go lipca 1898 ma wejść w życie w Czerniowcach osobna dyrekcya kolei państwowej dla linii bukowińskich. Jak wiadomo, linie te należą dotychczas do zarządu dyrekcyi stanisławowskiej, największej z dyrekcyi galicyjskich. Prowizoryczne kierownictwo, aż do ustanowienia i zamianowania dyrektora dla nowej dyrekcyi, ma objąć starszy inspektor dyrekcyi kolei państwowych w Stanisławowie, dr. Seinfeld, jako przyszłego zaś dyrektora nowej instytucyi wymieniają p. Mikulego, starszego inspektora przy ministerstwie kolejowem.

Zwłoki ks. Jana Śnigurskiego, zmarłego przed 50 laty gr. kat. biskupa, zostaną przeniesione ze starego cmentarza w Przemyślu do podziemi gr. kat. katedry przemyskiej.

Bursa im. arcybiskupa Issakowicza została założoną w Czerniowcach staraniem tamtejszego proboszcza ormiańskiego Kasprowicza. Posiada dom własny, obliczony na pomieszczenie 60 wychowanków. Na rok szkolny 1897/8 przyjmie 40. Do zarządu należą najznakomitsi obywatele Bukowiny obrz. orm. katolickiego. Prezesem jest poseł Stefan Stefanowicz.

O zmianie stosunków polsko-rosyjskich rozpisują się szeroko dzienniki petersburskie z powodu zbliżającej się podróży Mikołaja II do Warszawy. Z uznaniem należy podnieść, że z wyjątkiem *Mosk. Wied.* i *Swieta*, cała prasa rosyjska życzliwie się wyraża o złagodzeniu systemu rządowego i o projektowanych, rzeczywistych zmianach w Królestwie, najżyczliwiej jednak piszą dzienniki uważane za półurzędowe Świeżo wystąpiły *Petersb. Wiedom.* z artykułem, w którym powiadają: „Pobyt ich ces. mości w Warszawie będzie wypadkiem dziejowego znaczenia“, a dalej piszą, że rząd nie ma najmniejszego zamiaru podtrzymywać waśni między szlachtą a włościanami, owszem, zastanawia się nad myślą powołania inteligencyi polskiej do udziału w sprawie wykształcenia ludowego. Starania hr. W. R. o otwarcie teatru ludowego w Warszawie, oraz starania jednego z kapitalistów warszawskich o utworzenia Towarzystwa, któreby się zajmowało rozwijaniem dobrobytu wśród ludu, urządzało odczyty, koncerty, zabawy ludowe itd., prawdopodobnie będą miały pomyślny skutek.

Konkursa rozpisują: Wydział powiatowy w Tłumaczu na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Otynii. Pobory 700 zł., termin do 15 września.— Kierownictwo szkoły kowalskiej w Sułkowicach na posadę nauczyciela języków: polskiego i niemieckiego, oraz rachunków. Remuneracya 700 zł. Termin do 25 bm. — Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie na posadę ekspedyenta w Czarnej koło Ustrzyk dolnych w pow. liskim. Kaucya wymagana 200 zł. Pobory 190 zł. Termin do 3 września.

Drożyzna we Lwowie. Najniezbędniejsze wiktuały spożywcze bardzo w ostatnim miesiącu podrożały we Lwowie. Tak n. p. za bochenek chleba, który kosztował do niedawna 10 ct. płaci się obecnie 14 ct., za litr kartofli zamiast 2 ct. od 4—5 ct., mąka kukurydziana, za którą płacono 6 ct za litr, teraz kosztuje 8 ct., biała mąka pszenna dawniej sześć, teraz 8 ct., i jest ciemniejsza; bułki zmalały i również z gorszej są wyrabiane mąki; ceny mieszkań, chociaż i tak już niezmiernie wysokie, mają niebawem także jeszcze podrożeć.

Rozruchy wybuchły w dniu 17 b. m. w Psarach koło Knihynicz (pow. Rohatyn) między robotnikami kolejowymi a miejscową ludnością. Jeden z robotników, Ferdynand Mielnik, został tak silnie pobity, że w kilka godzin życie zakończył. Po otrzymaniu pierwszej wiadomości o rozruchach, wysłało starostwo w Rohatynie na miejsce wypadku patrol żandarmeryi, a wyjechali tam również starosta i komisya sądowa. Czterech sprawców awantury już aresztowano.

Konkurs na operę. Dyrekcya teatru lwowskiego dra Juliusza Bandrowskiego i Ludwika Hellera ogłasza konkurs operowy pod warunkami następującymi:

1. Libretto ma być osnute na tle stosunków swojskich.
2. Opera ma zapełnić cały wieczór, zatem ma być przynajmniej trzyaktowa.
3. Najlepsza uzyska nagrodę w kwocie dwóch tysięcy koron, jak również 10 proc. tantyemy.
4. Termin nadsyłania prac pod adresem dyrekcyi teatru lwowskiego do dnia 1 sierpnia 1898 r.

Międzynarodowy kongres robotniczy odbędzie się w dniach od 23 do 28 b. m. w Zurychu.

Na intencyę I Zjazdu farmaceutów odprawioną zostanie w niedzielę 22 b. m. o godz. 12 w południe cicha Msza św. przed wielkim ołtarzem kościoła OO. Jezuitów.

Z Rabki nam donoszą: Przed kilku dniami odegrali tu amatorowie komedyę Laufsa p. t. „Dom waryatów“. Przedstawienie wypadło dzięki wybornej grze amatorów bardzo dobrze i dało dość znaczny dochód, który komitet przeznaczył na kaplicę zakładową w Rabce i gimnazyum polskie w Cieszynie.

W Iwoniczu bawiło według IV listy gości do 15 bm. 1951 osób.

Konkurs dramatyczny ogłoszony przez dyrekcyę teatru hr. Skarbka we Lwowie z terminem do 1 września przedłużony zostaje do 1 grudnia 1897. Warunki konkursu pozostają bez zmiany.

Kongres lekarzy w Moskwie. Międzynarodowy kongres lekarzy otworzył wczoraj Wielki książę Sergiusz. Mowę powitalną wygłosił minister oświaty Deljanow w języku łacińskim. Na kongres przybyło 7300 lekarzy, z tych połowa z zagranicy. Prezydentami honorowymi dla Austro-Węgier wybrani profesorowie Gussenbauer, Hlava, Pertik i Rydygier.

Debit pocztowy na Węgrzech odebrano antysemickiemu *Deutsches Volksblattowi* i humorystycznemu tygodnikowi *Kikeriki*.

Faure na grobie Aleksandra III złoży — jak donoszą dzienniki paryskie — rodzaj równianki. Jest to z natury skopiowana gałązka oliwna z czystego złota. Najdrobniejsze żyłki liści oddane są z niezrównaną delikatnością. W fantastycznych splotach wije się wstęga około gałązki pomiędzy liśćmi a owocami. Do końca wstęgi przyczepione są dwa medale: jeden z herbem Rosyi i datą śmierci Aleksandra III, oraz datą zwiedzenia grobu przez prezydenta rzeczypospolitej francuskiej: *Octobre 1894, Août 1897;* drugi, wykonany przez sławnego rytownika Botyego, z wizerunkiem rzeczypospolitej francuskiej i napisem: „*Le président de la République Française à la mémoire d'Alexandre III.*“ Na wstędze, łączącej oba medale, widnieje napis: „*In pace concepta firmat tempus.*“ Gałązka ta spoczywa w skrzyneczce hebanowej, wyłożonej białym aksamitem. Płyta złota zdobi wieko. Wyobraża ona cyfrę zmarłego cara z trzema koronami: carską, dębową i laurową, połączonemi palmą i gałązką oliwną. Wstęga, oplatająca korony, nosi napis: „*Mane ultimo coelo.*“

Straszna chwila. Nieraz dzieciak, z uśmiechem na twarzyczce, znajduje się w takiej pozycyi, w jakiej nawet kot czułby się zaniepokojonym, a jednak wychodzi cało z tej afery. Wtedy matki po chwilowej strasznej obawie mówią uradowane: „Anioł Stróż czuwał nad mojem biedactwem!“

Chwilę straszniejszą, niż ją przynoszą codzienne przykłady, przeżyła w tych dniach pani Bacicowa, zamieszkała we Lwowie, przy ulicy Kopernika. Rzecz się tak miała: Pani Bacicowa pozostawiła zaledwie na minutę dzieci, bawiące się w „chowanego“, same w pokoju. Gdy wróciła do bawialni, w pierwszej chwili ich nie ujrzała — dolatywały ją tylko z rozmaitych miejsc pokoju nawoływania ukrytych dzieci: „a kuku“. Nagle ujrzała p. Bacicowa coś takiego, co ją tak wstrząsnęło, że bliską była omdlenia: Oto najmłodsza jej pocieszka, czteroletnia Maniusia, stała na zewnętrznym gzymsie okna. Okno było przymknięte, a Maniusia, przyciskając różową twarzyczkę do szyby, wołała: „a kuku“. Jeden nieostrożny ruch, chęć ukrycia się przed wzrokiem matki, a dziecko mogło spaść z drugiego piętra na bruk ulicy. Ile matka potrzebowała wysiłku woli, aby z wymuszonym uśmiechem na twarzy zbliżyć się do okna, otworzyć je i chwycić w objęcia dziecinę, nierozumiejącą niebezpieczeństwa w jakiem się znajdowała, łatwo to sobie wyobrazić. Tak! Anioł Stróż czuwa nad dziećmi!

Usiłowane samobójstwo z rozpaczy. Z Nowego Sącza donoszą, że rzuciła się tam z drugiego piętra pewna służąca, której służbodawca, dzierżawca miejscowego hotelu „Imperial“, znęcał się nad nią w brutalny sposób, a jej prośby o uwolnienie ze służby nie chciał wysłuchać, albowiem nikt u niego służyć nie chce. Nieszczęśliwa dziewczyna, rzuciwszy się na bruk, złamała prawą rękę i nogę. Obrażenia są tak dotkliwe, iż zachodzi obawa, że młoda desperatka nie wyjdzie z choroby.

Morderstwo z powodu wyborów. W skutek jakiegoś zajścia przy ostatnich wyborach, nadleśniczy w Chutorze p. Moss, wydalił ze służby pobereżnika. Pobereżnik poprzysiągł zemstę, której w istocie dokonał 18-letni syn jego. Chłopak ten pozostał w służbie, a p. Moss brał go ze sobą zawsze na polowanie. Jednego dnia, gdy szli przez las z nabitemi strzelbami, chłopiec z tyłu wycelował do Mossa, trafił go w głowę i położył trupem na miejscu. W nocy obaj z ojcem zakopali trupa. Zbrodniarzy aresztowano. Zamordowany ś. p. Moss był powszechnie lubiany i utrzymywał przy sobie staruszków rodziców i wdowę siostrę.

Z Jaremcza nam piszą: Za staraniem gości letnich przebywających w Jaremczu odbyło się 10 bm. w gr.-kat. cerkwi w Dorze przy licznym współudziale letników z Jaremcza i Dory nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Adama Asnyka, odprawione w obrz. łać. przez ks. F. Józefowicza. Równocześnie odbyła się także msza św. w obrz. gr.-kat. Przy tej sposobności zebrano w Jaremczu na szkołę polską w Białej 24 zł.

Grzechy ks. Stojałowskiego. Wiedeński sąd krajowy zatwierdził akt oskarżenia ks. Stojałow-

skiego, przeciw któremu oskarżony wniósł był pewne zarzuty. Akt oskarżenia obwinia ks. Stojałowskiego o następujące sprawy: dwukrotne zaburzenie religii, dwa przestępstwa prasowe, dwukrotne zakłócenie spokoju publicznego, dwa występki przeciw prawu zgromadzania się i dwie obrazy honoru, popełnione za pomocą druku. Wiedeński trybunał będzie jednak sądził tylko ostatnią sprawę, inne odesłano sądom obwodowym w Wadowicach, Jaśle i Sanoku. Obrońca ks. Stojałowskiego wniósł zażalenie przeciwko temu rozdzieleniu spraw do różnych sądów.

Abisyńczycy w Konstantynopolu. Onegdaj przybyło do sułtana tureckiego, do Konstantynopola, złożone z 7 osób poselstwo abisyńskie z własnoręcznem pismem negusa Menelika i z darami.

Schwytanie anarchisty. W Paryżu przytrzymano wczoraj na dworcu Saint-Lazare znanego anarchistę, 19 letniego Jerzego Henryka Periera, karanego już 2-letniem więzieniem za fabrykacyę bomb. Dnia 6 sierpnia wyszedł on z więzienia, opuścił Colombes, gdzie był pod dozorem policyi i pojechał do Hawru na czas pobytu tam prezydenta. Onegdaj wyjechał z Hawru. Zatrzymano go na dworcu, ponieważ miał nieważny bilet. Do prezydenta nie mógł się w Hawrze zbliżyć, bo prezydent był tam dobrze strzeżony. O onegdajszym zamachu na p. Faure'a podobno nic nie wiedział.

Zjazd austryackich aptekarzy we Lwowie. W mieście naszem odbędzie się w dniach od 5 do 9 września br. tegoroczne ściśle walne zgromadzenie ogólnego austryackiego Towarzystwa aptekarskiego. Dnia 5go września wieczorem w hotelu George'a powitanie uczestników. Dnia 6go (w poniedziałek) o godzinie 10tej uroczyste posiedzenie w ratuszu, o godz. 1ej wspólny obiad na Wysokim Zamku, a następnie wycieczka na kopiec; wieczorem przedstawienie w teatrze. Nazajutrz, t. j. 7go września przed południem drugie posiedzenie w ratuszu i zamknięcie zjazdu, następnie wspólne śniadanie w parku Kilińskiego, a wieczorem bankiet w Kasynie miejskiem. We środę przed południem zwiedzanie miasta, a o godzinie 2 po południu odjazd osobnym pociągiem do Krakowa.

W Krakowie uczestnicy zjazdu zwiedzą we czwartek pamiątki historyczne tej dawnej stolicy Polski, o 11 przed południem spożyją wspólnie u Tarlińskiego (naprzeciw teatru) śniadanie, poczem udadzą się koleją do Wieliczki celem zwiedzenia kopalni. Na pożegnanie odbędzie się wieczorem w teatrze krakowskim przedstawienie.

Komitet dla przyjęcia gości we Lwowie składa się z pp.: Karola Sklepińskiego (przewodniczący), E. G. Reina. W. Gruszczyńskiego, J. Piepesa i E. Hellera, Krząta się on żywo, aby przygotować uczestnikom zjazdu przyjęcie wspaniałe i serdeczne, a pobyt na ziemi polskiej miły. Karta uczestnictwa, kosztująca 5 zł., uprawnia: do otrzymania odznaki, do współudziału w obiedzie na Wysokim Zamku, do jazdy tramwajem do parku i napowrót, do wspólnego śniadania w parku i bankietu w Kasynie, dalej do śniadania wspólnego w Krakowie, oraz do jazdy z Krakowa do Wieliczki i z powrotem, jakoteż do zwiedzenia kopalni, a nadto do zniżki na bilet kolejowy ze Lwowa do Krakowa i napowrót. Karty uczestnictwa wydaje i zamówienia na mieszkania przyjmuje p. Sklepiński, aptekarz we Lwowie. Biuro komitetu mieścić się będzie w hotelu Europejskim.

Sensacyjne samobójstwo popełniono onegdaj wieczorem w Peszcie. Do dwojga bardzo wykwintnie ubranych młodych dziewcząt, przechadzających się nad dolnem wybrzeżem Dunaju, przystąpili dwaj młodzieńcy. Jakby na umówiony sygnał uścisnęły się wówczas młode damy, ucałowały się i wskoczyły do Dunaju. Raz na chwilę wynurzyły się z fal ich głowy, ale zaraz znikły znowu pod wodą. Nie zdołano dotąd wykryć nazwiska samobójczyń. Prawdopodobnie były one z prowincyi, bo w przeciągu wczorajszego dnia nikt się jeszcze nie zgłosił z rodziny desperatek.

Rodzina lekarska. Wśród lekarzy amerykańskich, podążających na kongres do Moskwy, znajdują się małżonkowie państwo Perkens, posiadający dyplomy lekarskie. Najstarsza córka państwa Perkens jest również doktorem medycyny i niedawno poślubiła lekarza angielskiego, z którym także podąża na kongres. Dwaj synowie Perkensów wstępują w ślady rodziców i siostry, studyują bowiem medycynę w Uniwersytecie nowojorskim.

Napad. Ze Złoczowa donoszą: D[illegible] 15 bm. grono tutejszej inteligencyi urządziło [illegible]ną wycieczkę w góry woroniackie. Do towa[illegible]wa tego przyłączył się natrętnie włościanin woronia[illegible] i przeszkadzał uporczywie w zabawie, co spowodował niektórych panów — po bezskutecznych upomnieniach — do usunięcia go poza obręb zabawy. Nad wieczorem, gdy towarzystwo powracało z wycieczki, część jego, która pozostała w tyle, usłyszała szelest w pobliskich krzakach, a po chwili wyszedł z nich włościanin, uzbrojony w drąg i z groźbą „Teper tobi smert!" rzucił się na radcę sądowego p. Manasterskiego i powalił go na ziemię. Gdyby nie rychła pomoc dorożkarza, chłop byłby go silnie pokaleczył. Następnie posypał się grad kamieni i skaleczył kilka osób. Wysłana z miasta żandarmerya sprowadziła tego samego dnia trzech włościan, między którymi znajdował się także ten, który napad urządził. — Wdrożono śledztwo sądowe.

Nieprzyzwoita karykatura. W niedzielnym dodatku do *Nowego Wremienia*, zapełnionym politycznemi karykaturami, znajduje się jedna, nielicująca wcale ze słowiańskiemi uczuciami *Nowego Wremienia*. Oto K. hr. Badeni, przedstawiony jako Herod, kłania się przed czeską baletnicą, mającą być biblijną Salome, i podaje jej na półmisku *język* niemiecki. Pomijając, że karykatura podaje nieprawdę polityczną, jest ona niesmacznem i cynicznem wciąganiem rzeczy religijnych do polityki jedynie po to, aby tam potworniały w szacie bieżącej kwestyi pseudopolitycznej.

Z Paryża donoszą: Z powodu znanej katastrofy w bazarze dobroczynnym zostali wezwani przed sąd policyjny, jako oskarżeni: prezes komitetu urządzającego ów bazar bar. Mackau i dwaj służący zajęci przy kinematografie.

Próba dodawania. Poruszona w kilku ostatnich naszych numerach kwestya próby dodawania ma bezwątpienia wielką wagę dla wszystkich, którzy dzień w dzień ślęczą nad kolosalnemi kolumnami cyfr. Pomyłka w adycyi zabiera wiele czasu na ponowne liczenie, a nieraz pociąga za sobą i inne skutki. Oto przykład z życia. Pewien urzędnik zajęty w dziale kasowym jednego z wiedeńskich szpitali dla obłąkanych, zliczał w kolumnie dziesiątek tysięcy dwie dwójki za 24. U góry była dwójka, potem zero, a następnie znowu dwójka; więc liczy, „dwa a dwa jest dwadzieścia cztery". Ukończył rachunek, porównał ze stanem kasy i przekonał się, że jest dyferencya 20.000 złr. Szuka, myśli, liczy — nic nie pomaga. Idzie więc zdesperowany do naczelnika biura i rzecz przedstawia: „Służyłem długo i uczciwie; co się teraz stało, nie wiem, poszlak na nikogo nie mam, śladów włamania się do kasy również nie widzę — proszę ze mną zrobić, co panowie zechcą". Szef się zdumiał, bo znał urzędnika od dawna jako człowieka nieskalanej prawości — więc zajrzał sam do rachunku. Urzędnik głośno zliczał pozycye, a szef patrzył i słuchał. Wtem słyszy: „dwa a dwa jest dwadzieścia cztery..." Robi więc skromną uwagę do urzędnika: „zdaje mi się, że się pan pomylił". Urzędnik znów liczy i znowu tak samo. Szef spostrzegł, że biedny urzędnik, umęczony rachunkiem i przerażony owym pseudo deficytem, utyka wskutek chwilowego obłędu ustawicznie w tem samem miejscu i że nie da się w sposób łatwy z tego wyleczyć. Uwolnił go więc z biura, pozwolił rachunek skopiować, aby urzędnik mógł jeszcze w domu spokojnie liczyć, ale wszystko nadaremnie. Umówił się tedy z dwoma lekarzami, prosząc ich, by w jakiś sposób nieszczęśliwego maniaka uratowali. Urzędnika za parę dni zawołano do biura. Przychodzi i patrzy zalęknionym wzrokiem na twarze obecnych. Jakieś dwie postacie wysokie z gęstą miną urzędową. Jeden z owych panów przemawia doń dość ostro: „Tyle lat ufaliśmy panu, ładnie pan ceniłeś nasze zaufanie. Wstyd dla instytucyi i wstyd dla wszystkich urzędników. Lecz siadaj pan i licz". Urzędnik drżał jak liść osiki; usiadł przy biurku; obok niego jegomość, który go strofował, a za jego krzesłem ów drugi pan. Kolumna po kolumnie zostały doskonale i szybko przeliczone; gdy przyszedł jednak do dziesiątek tysięcy, liczy znowu bez wahania: „dwa a dwa jest dwadzieścia cztery". Ledwo jednak wymówił te słowa, gdy jegomość stojący za krzesłem uderzył go z całej siły po prawem ramieniu i pełen oburzenia krzyknął: „dwa a dwa jest tylko cztery!" Urzędnik ze zdziwienia i przerażenia padł na oparcie krzesła, szeroko rozwartymi oczyma popatrzył na krzyczącego, ale nagle twarz blada i smutna ożywiła się. „Ach, prawda! Dwa a dwa jest cztery". — Sposób był skuteczny, a urzędnik jeszcze dwadzieścia lat z górą pełnił jak dawniej wzorowo swe obowiązki.

Gospodarka socyalistyczna w kasie chorych m. Lwowa daje się już odczuwać. Na wtorkowem posiedzeniu zarządu kasy, dyrektor jej dotychczasowy, adwokat dr. Kulczyki, nie mogąc się zgodzić na niejedną inowacyę socyalistycznego od niedawna wydziału, widział się zmuszonym do przedłożenia swojej rezygnacyi. Rezygnacya ta została przyjętą. Dr. Kulczycki działał, jako dyrektor, przez lat 9 z pożytkiem dla kasy. Agendy dyrektora zostaną podzielone na oddział administracyjny i na oddział prawniczy. Panowie socyaliści pragną, aby Dr. Kulczycki był kierownikiem działu prawniczego. Na posadę kierownika administracyjnego ma być rozpisany konkurs.

Jak można zostać milionerem. Niedawno zmarł w Melburnie bardzo obrotny i bardzo bogaty księgarz. Kiedy jeszcze był subjektem u jednego z melburneńskich księgarzy, odznaczał się wielką pomysłowością w prowadzeniu businessu (interesu). Opowiadają o nim w Melburnie z tego czasu taką anegdotkę: Młody subjekt zakochał się w córce swego szefa i zyskał jej wzajemność. Kiedy drżącym głosem oświadczał się o rękę ukochanej, pryncypał spojrzał nań lekceważąco, zaśmiał się i rzekł: „To coś niesłychanego, nie masz pan ani złamanego szeląga, a chcesz się żenić z moją córką". „Choć nic nie mam, alem gotów każdej chwili zrobić majątek" odpowiedział śmiało człowiek. „Wypróbuj mnie pan!"

„Dobrze" rzekł po krótkim namyśle pryncypał. „Mam 1560 nierozsprzedanych egzemplarzy powieści „Złamne serce", bo nikt nie chce kupować tej lichoty. Postaraj się pan rozsprzedać je w jak najkrótszym czasie".

„Zgoda!" odrzekł młodzieniec — i za trzy dni nie było już ani jednego egzemplarza „Złamanego serca" na składzie. Wszystko prawie rozsprzedano, a nowe zamówienia wciąż nadchodziły.

„Jak pan to zrobił?" pytał zaciekawiony pryncypał. Ale młody człowiek uśmiechał się tylko tajemniczo i odkładał wyjaśnienia na później.

Aż pewnego razu siedząc w jakiejś restauracyi zajrzał papa przypadkowo do jednego z dzienników miejscowych i wyczytał w nim taki anons: „Młody, bogaty właściciel dóbr chce się ożenić. Nie chodzi mu ani o piękność, ani o wiek, ani o posag, tylko o dobre serce i inteligencyę Pierwsza schadzka na bulwarze między godz. 3 a 4. Znakiem będzie powieść „Złamane serce" trzymana w prawej ręce. Powieść ta kreśli dziwnym przypadkiem losy podobne, jakie przebył inserent, o nich też w pierwszym rzędzie toczyć się będzie rozmowa".

Pryncypał włożył gazetę do kieszeni, zapłacił płatniczemu, wsiadł do elektrycznego tramwaju i za 10 minut był już w swoim sklepie, gdzie za ladą zastał młodego subjekta sprzedającego ostatni egzemplarz „Złamanego serca".

„Tyś moim zięciem!" krzyknął na ten widok pryncypał i uściskał serdecznie pomysłowego młodzieńca.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano + 18, w poł. + 23 R., Bar. 762. Spada. Pogoda.

Małżonkowie.

On Czy potrafisz zachować tajemnicę?

Ona. Nie wiem, nigdy dotychczas nie próbowałam.

Pewna oznaka.

— Przyjął już szósty nieopłacony list, na pewno mnie kocha.

Kurs przygotowawczy do egzaminu na jednorocznych ochotników („Intelligenzprüfung") rozpoczyna się 1go września w istniejącej od lat kilku szkole przygotowawczej St. Dobrowolskiego, ulica Podlewskiego l. 9.

LITERATURA I SZTUKA.

* **Z teatru.** Teatr imienia Fredry przedstawił wczoraj sztukę H. Fiszera „Wyrodny ojciec". Teatr skarbkowski grał ja w ubiegłym sezonie pod tytułem „Ojciec jakich mało", treść jej zatem i wartość znaną jest czytelnikom z ówczesnej recenzyi. Nie rozwodząc się przeto o sztuce, której całą siłą ożywczą jest szereg komicznych, dobrze powiązanych zawikłań, musimy skorzystać ze sposobności i zastanowić się nad tem, czy można porównać przedstawienia teatru hr. Fredry z przedstawieniem, któreśmy widzieli w teatrze lwowskim, tym rutynowanym polskim teatrze dramatycznym. Porównać *można*, a po uczynieniu tego wyznać *trzeba*, że jedno nie ustępuje drugiemu, lecz owszem obie sceny mogłyby w tym wypadku walczyć z sobą o lepsze.

Naczelne miejsce dla szczerego uznania za grę wczorajszą należy się p. Rożańskiemu, bohaterowi sztuki, który był w istocie — ojcem jakich mało. Rolę Nenendorfa opanował zupełnie, umiał ją doskonale, obmyślał aż do najdrobniejszego szczegółu sumiennie, to też wzorek męża, chociaż pantofla, jednak wyprowadzającego w pole swą magnifikę, był znakomity; promienie Roentgena nie oddają tak dokładnie tajemnic niedostrzegalnych, jak je oddał wczoraj p. Rożański. Pani Rożańska, w roli pani Nenendorfowej, była w swoim żywiole, łatwo więc było utalentowanej artystce stworzyć wierny typ *hic mulier*. Majestatyczna postawa, energia w rysach twarzy i w słowie, ba, nawet energia w giestach, potrzebnych do poskramiania męża — to wszystko sprzyjało artystce, a staranna jej, pełna werwy gra, doskonała charakteryzacya, wreszcie stosowna garderoba — złożyły się na całość taką, jakiej sobie tylko można życzyć.

Trzecią z najruchliwszych w sztuce postaci jest młodzieniec Jaś, konkurent do ręki panny Norci Nenendorfówny. Jasia grał z wielkiem zrozumieniem, humorem i życiem p. Karpiński. Jako lekki amant jest to siła bardzo pożyteczna dla teatru, a dla widzów sympatyczna, bo przystojny, a pełen swobody i elegancyi.

Pani Benzowej powinszować należy serdecznie pysznego odegrania roli Norci. Naiwność z chytrością, uległość rodzicom z wybuchami gniewu, przyczem ukazywały się zręcznie zazwyczaj ukrywane rożki, tak to wszystko misternie było powiązane, że trudna i niewdzięczna rola wyszła gładko i pięknie.

Dyrektor Antoniewski w trzecim akcie do ognia zainteresowania dodał jeszcze oliwy, bo ukazał się w roli majora Rodena świetnie ucharakteryzowany, grał wyśmienicie i pobudzał liczne audytoryum do homerycznego śmiechu. Żałujemy tylko, że rolę miał niewielką, bo niepospolity talent i rutyna aktorska p. Antoniewskiego zaostrzają w najobojętniejszym widzu uwagę, i trudno się nań dosyć napatrzeć.

Inne role, obsadzone bardzo dobrze, odegrane przez panie: Spolską, Linkowską i Lipińską, oraz przez p. Czermańskiego, pozostają na drugim planie tylko wskutek swego znaczenia i rozmiarów, ale co do wykonania godne są miejsca obok wymienionych głównych postaci.

Reżyserya, spoczywająca w ręku p. Różańskiego, jest bardzo staranna, to też usterek, którebyśmy może zresztą trupie prowincyonalnej mieli obowiązek wybaczyć, nie ma absolutnie żadnych.

W antraktach przygrywa kapela „Harmonii", a właściwie ośmiu czy dziesięciu najlepszych jej członków.

Godzi się też wspomnieć o bufecie, który jest obficie zaopatrzony, a tani; nawiasem mówiąc, zupełnie inaczej ma się rzecz z bufetem w teatrze letnim, bo tam ceny są wyśrubowane do *ultimum*.

Wczoraj sala klubu pocztowego była pełną, a spodziewać się należy, że publiczność obdarzy i na przyszłych przedstawieniach tak życzliwem poparciem gości stanisławowskich, na jakie oni w istocie za swą niezmordowaną pracę na prowincyi i we Lwowie ze wszech miar zasługują. *W. S-k.*

* **Mapa obszarów naftowych w Galicyi** z objaśnieniami, opracowana przez dra Rudolfa Zubera, profesora geologii w uniwersytecie lwowskim. Lwów. — Nakładem autora. — Skład główny w Redakcyi *Nafty* we Lwowie — ul. Sykstuska l. 35. — 4° str. 17 z kartą, (1 : 750.000). Szybko, niemal gorączkowo rozwijające się w Galicyi górnictwo naftowe wymaga obecnie o ile możności krótkiego i przeglądowego, ale i prawdziwego i dokładnego przedstawienia rzeczy, któreby przedsiębiorcom krajowym, jak i ekspertom i przemysłowcom obcym ułatwiło szybkie rozpoznanie głównych elementów geologicznych, mających tylko dla nafciarstwa znaczenie praktyczne i prowadziło ich przez to do unikania dotkliwych błędów, dziś niestety jeszcze bardzo częstych dzięki rozmaitym, nie koniecznie powołanym „fachowcom", „geologom", „inżynierom" i „praktykom". Pracując sam od r. 1880 prawie wyłącznie w geologii naftowej umiejętnie i praktycznie, odczuwał prof dr. Zuber dawno tę potrzebę i od studyów specyalnych i lokalnych wracał kilkakrotnie do tej myśli. Po kilku przerwach wziął się dr. Zuber w r. 1892 ponownie do studyów karpackich i zaczął gromadzić materyały dla opracowania większego dzieła o celach głównie praktycznych p. t. „Geologia zastosowana do górnictwa naftowego w Karpatach". Rozpoczął je oczywiście znów od rewizyi i uzupełnienia map dawnych. Mapkę taką nieco zwiększoną i poprawioną, ale przedstawiającą tylko granice obszaru karpackiego i rozmieszczenie miejscowości naftonośnych, sporządzoną jeszcze w r 1893, wydał dr. Zuber bez dalszych objaśnień w czasopiśmie *Nafta* w r. 1895. Mapka ta, pomimo znacznych braków, jednak znalazła w sferach interesowanych bardzo znaczny popyt i ta okoliczność spowodowała profesora Zubera, że obecnie wystąpił z zupełnie nowem i geologicznie uzupełnionem opracowaniem „Mapy obszarów naftowych w Galicyi", zaopatrzonem krótkiemi objaśnieniami. Jakość i przebieg wypiętrzeń naftonośnych oznaczył profesor dr. Zuber — z małymi bardzo wyjątkami — na podstawie własnych badań, na miejscu wykonanych, unikając również wszelkich hipotetycznych łączeń w strefy naftowe a starając się przedstawić, o ile możności, tylko stosunki rzeczywiście sprawdzone. — Cena egzemplarza 2 złr.; z przesyłką pocztową 2 złr. 25 ct.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 18 sierpnia.

(Z.). Pewne zaniepokojenie wywołała dziś na giełdzie wiadomość, że Turcya w dalszym ciągu mobilizuje swe wojska. Nieprzyjemne wrażenie tej wiadomości zatarło się jednak wnet, gdy dowiedziano się, że mobilizacya teraźniejsza ma na celu tylko poskromienie wybryków Kurdów. Natomiast wyborne wrażenie sprawiła depesza z Londynu, donosząca, że wątpliwą jeszcze jest rzeczą, czy bank angielski podwyższy stopę procentową. Ruch dzisiejszy koncentrował się przeważnie w walorach górniczych i w niektórych kategoryach papierów kolejowych, osobliwie w lombardach. W Paryżu utrzymuje się wciąż wersya, że rząd zamierza skonwertować 3%-wą rentę francuską. Jako objaw, że istotnie zanosi się na to, biorą to, że publiczność francuska, która z zasady niechętnie kupuje niefrancuskie papiery, obecnie lokuje część swych funduszów w papierach niemieckich i w 3½%-owej austryackiej rencie inwestycyjnej.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 366·25, węgierskie 398.—, Anglobanki 160·—, Uniony 298·—, Bankvereiny 258·50, Länderbanki 239·75, Ludwiki 217·—, Czerniowieckie 284·—, Elbethale 259·—, Renta papierowa 102·30, srebrna 102·35, austryacka złota 123·90, austr. renta wal. kor. 101·65, węgierska złota 122·60, węgierska renta wal. kor. 100·10, dukat 5·64, 20-frankówka 9·52½, marki 11·75—, ruble 1·27½.

§ **Ceny zboża. Wiedeń** 18 sierpnia. Zakupna były znaczne, a ceny poszły w górę. Pszenica na jesień podrożała o 19 ct., a na wiosnę o 14 ct., żyto o 10 do 13 ct., owies o 3 ct., kukurudza o 2 ct., rzepak natomiast spadł w cenie o 10 ct. Płacono. Pszenicę na jesień 11.65 do 11.72 na wiosnę 11.42—11.46, żyto na jesień 8.75—8.78 na wiosnę 8.80—8.85, owies 6.51—6.53, rzepak 13.40—13.50.

§ **Wiedeń** 19 sierpnia. Pszenica na jesień 11.96—12.05, na wiosnę 11.71—11.76, żyto na jesień 8.92 8.95, na wiosnę 8.94, owies 6.55 do 6.57, kukurudza 5.18—5.20 rzepak 13.30—13.40.

Telegramy Przeglądu.

Wiedeń 20 sierpnia W sferach kompetentnych zapewniają, że minister finansów dr. Biliński przygotowuje projekt ustawy o odszkodowaniu gmin za czynności poruczonego zakresu działania, zwłaszcza za pobór podatków.

Moskwa 20 sierpnia. Wielki książę Sergiusz dał wspaniałe przyjęcie dla członków międzynarodowego kongresu lekarskiego w ogrodzie „Nieskucznym". Zaproszonych było 250 osób.

Paryż 20 sierpnia. Eskadra, która towarzyszy prezydentowi Faure'owi w podróży jego do Rosyi, składa się z trzech pancerników najnowszej konstrukcyi, t. j. „Pothuau", „Surcouf" i „Bruix".

Londyn 20 sierpnia. Skutkiem przesadnych żądań robotników zamknęła swe warsztaty wielka firma budowy okrętów w Hastepool. Dwa tysiące robotników zostało bez chleba.

Petersburg 20 sierpnia. W całej Rosyi przygotowują się manifestacye na cześć Francuzów w dzień przyjazdu Faure'a. Prawie we wszystkich miastach postanowiono nazwać jedną ulicę „francuską" i kosztem miasta urządzić bankiet dla mieszkających tam Francuzów. W Odesie urządzona będzie zabawa ludowa z ogniami sztucznymi i loteryą. Podczas zabawy rozdane będzie ludowi pięćdziesiąt tysięcy fotografii Faure'a.

Praga 20 sierpnia. Ekscesy uliczne między Czechami a Niemcami są obecnie na porządku dziennym. W Pilźnie wybili wczoraj Czesi szyby w „Domu niemieckim" i w hotelu pilzneńskim. Dopiero wojsko przywróciło porządek. W Gablonzu przyszło do bójki między Niemcami a kilku żołnierzami czeskimi. Jeden Niemiec został skaleczony bagnetem.

Kolonia 20 sierpnia. Do *Koelnische Zeitung* donoszą z Sofii, że książę Ferdynand niezawodnie dla tego opóźnił swój przyjazd do stolicy, aby nie brać udziału w onegdajszem uroczystem nabożeństwie urządzonem z powodu urodzin Cesarza Franciszka Józefa.

Konstantynopol 20 sierpnia. Ów Ormianin, którego schwytano w banku ottomańskim, w chwili gdy chciał zapalić lont bomby, podaje, że nazywa się Karabet i że dopiero przed dwoma dniami przybył z Rosyi. Innych wyjaśnień nie chce dać. Ponieważ zachodzi obawa, że ludność mahometańska na prowincyi na wiadomość o ostatnich zamachach zechce mścić się na Ormianach, przeto Porta rozesłała do wszystkich walich i komendantów wojskowych surowy rozkaz, aby pod żadnym warunkiem nie dopuścili do wybryków przeciw Ormianom, gdyż osobiście będą odpowiedzialni za wszelkie zakłócenie pokoju.

Paryż 20 sierpnia. Wczoraj rozpoczęła się przed sądem policyi poprawczej rozprawa przeciw br. Mackau i dwom urzędnikom przedsiębiorstwa kinematografu, oskarżonym o to, że przez zaniedbanie należytych środków ostrożności wywołali katastrofę pożarową w bazarze dobroczynności na polach Elizejskich. Br. Mackau jako prezesowi komitetu urządzającego ten bazar zarzuca prokurator między innemi, że nie postarał się o to, by w bazarze było więcej otwartych wyjść, że pozwolił na produkcye kinematografu w bazarze, że pozwolił na to, aby w bazarze gotowano herbatę, że nie postarał się o stałą służbę straży ogniowej itp. Br. Mackau oświadcza, że przyjmuje wszelką odpowiedzialność. Do winy jednak się nie poczuwa, gdyż właśnie starał się o to, aby w porównaniu z dawnemi przedsiębiorstwami tego rodzaju wprowadzono rozliczne ulepszenia. Straż ogniowa byłaby w tym wypadku nic nie pomogła, gdyż w ciągu trzech minut cały budynek stanął w płomieniach. Przewodniczący sądu skonstatował, że w czasie pożaru br. Mackau z narażeniem własnego życia uratował wiele osób od niechybnej śmierci.

Wiedeń 20 sierpnia. Cesarz zamianował arcyksięcia Henryka Ferdynanda, który onegdaj po ukończeniu szkół wojskowych, zamianowany został podporucznikiem, kawalerem Złotego Runa.

Przybył tu dziś z Ruszczuku bułgarski ajent dyplomatyczny w Petersburgu, Stanciow, który dawniej zajmował ten urząd w Wiedniu. *Neue Freie Presse* donosi, że przybycie jego stoi w związku z konfliktem między Austryą a Bułgaryą z powodu interviewu Stoiłowa.

HOTEL IMPERIAL

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 20 sierpnia. H. br. Zucculin z Wiednia. Dr T. Niementowski z Zbaraża. Fr. Czerniakowski z rodziną z Klimkówki. J. i E. Karski z Czernikowa. L. dr. Caro z żoną z Krosna. J. S. Willner z Tarnopola. Wład. Bieniewski z Suwałk (Królestwo polskie). B D. Werner z Betonii. S. br. Groner z Lipska. Wład. Machalski z Kołomyi.

HOTEL ŻORŻA

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 20 sierpnia. M. Tustanowska z Oskrzesiniec. E Münter z Stupieniec. Dr. St. Glogier z Tarnopola A. Rodakiewicz z Przomyśla. K. Sepsy z Szatmaru.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 20 sierpnia. Z. Żuławska z Przemyśla. G. J. Grott z Hollandyi. P. Schapa z Amsterdamu. S. Łopaciński z Sumatry nad Sudanem. J. Rainer z Wiednia. J Mościcki z Kołomyi. A. Stankiewicz z Wolicy. R. Lewandowski z Reklińca.

HOTEL FRANCUSKI

we Lwowie, plac Maryacki

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony

(F. C. Proksch)

Przyjechali dnia 30 sierpnia Dr. P. Barta i dr. Csank z familią z Beregszasz (Węgry). Fr Świeżawski z Sokala. Ks. Kaź. Łoziński z Żydaczowa. N. Obrębski z Tartakowa. J. Woś z Błażowa. W. Kleinberger i A. Seligmann z Wiednia. J. Hawlicek z Pragi. Z. Malewski z Podola. K. Swiechowicz z Tarnopola. A. Makoszewski z Krakowa. L. Filipowski z Gracu. R Reinhold z Morawy.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 20 sierpnia. (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 215.— do 218.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 281.— do 285.—. Banku hypotecznego po 200 zł w. a. 380 — do 390.—. Akc garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 210.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 26[illegible].

Listy zastawne za 100 zł.; Banku hipot. galic. 5 proc. łos. w 40 lat 5 proc. a 10 proc. prem. 110.20 do 110.90, 4 i pół proc. łos. w 50 lat. 100.— do 100.70 4 pr. łos w 60 lat 96.70 do 97.40. Banku kraj. 4 i pół proc łos w 51 lat 100.56 do 101.20. Banku kraj. 4 proc. łos. 57 lat 97.50 do 98.20. Tow. kred. gal. ziem 4 proc. (I. emisya) 97.80 do 98.50 4 proc. łos w 43 i pół latach 97.5 do 98.20 4 proc. łos. w 56 lat 97.20 do 97.90.

Obligi za 100 zł.: Gal fund. propinacyjnego 4 proc. 97.80 do 98.50, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.75 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 100·20 do 100 90 Kolejowe lokalne Banku krajowego 4% po 200 koron 96.50 do 97.20. Pożyczki kraj. 6 proc. 103 — do —.—, 4 i pół proc. —.— do —.—, 4 proc. z r. 1891 97.80 do 98.50, 4 proc po 200 koron z roku 1893 97 — do 97.70.

Monety. Dukat cesarski 5.60 do 5.70. Napoleondor 9.48 do 9.58 Półimperyał 9.55 do 00.00 Rubel rosyjsk papierowy 1.27·25 do 1.28 25 100 marek niemieckich 58.50 do 59.—.

Wiedeń 19 sierpnia. Notowania wieczorne. Przy zamknięciu giełdy popołudniowej stały akcye kredytowe na 366·75, węgierskie akcye kredytowe 398.50, anglobanku 160·—, związku bankow. 257.50, unionbanku 298.00, länderbanku 238 00, kolei państwowych 348·37, lombardów 88·12, kolei nadłabskiej 258 50, akcye tytoniowe 160.50, rima 277·50, alpiny 134·40 renta majowa 102·30, renta koronowa węgierska 100.00, losy tureckie 64 20, marki 58·77. ruble 127 05.

RUCH POCIĄGOW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 lipca 1897 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa:

Pociąg pośp. przych. o godz.	osob.	
	3·04	Z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
	3·30	Z Podwołoczysk na dworzec główny
6·10		Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów
	7·30	Z Ickan, (Rumunii, Bukowiny, Husiatyna i Kałusza)
	7·5[illegible]	Z Janowa
—	7·52	Z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
—	8·05	Z Ławocznego (Pesztu, Kałusza, Chyrowa i Stryja)
—	8·15	Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
—	8·25	Ze Sokala i Rawy ruskiej
—	9·10	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia Warszawy, z Orłowa. Pesztu) Chyrowa
—	10·35	Z Jarosławia
—	1·15	Z Janowa
1·30	—	Z Krakowa, (Wiednia Chabówki, Rawy r., Sambora)
	1·40	Ze Skolego i Stryja, Kałusza i Chyrowa.
1·50	—	Z Czerniowiec. (Rumunii, Husiatyna i Kałusza)
2·15	—	Z Podwołoczysk. Brodów. Kopyczyniec. Husiatyna, na dworzec Podzamcze
2·30		Z Podwołoczysk. Brodów. Kopyczyniec. Husiatyna, na dworzec główny
—	5·25	Z Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską
—	5·25	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Podwysokiego, Brodów, na dworzec Podzamcze
—	5·45	Z Ickan, (Rumunii, Kozowy)
—	6·00	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
—	6·55	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina. Wrocławia), Wieliczki, Orłowa. Rozwadowa, Nadbrzezia. Sambora i Chyrowa przez Przemyśl
—	8·00	Z Janowa tylko w niedziele i święta
—	8·15	Z Brzuchowic od 26 sierpnia
8·45	-	Z Krakowa. (Wiednia. Krosna, Iwonicza, Rymanowa Sanoka, Jasła przez Rzesz. i Rawy r. przez Jarosław
—	8.49	Z Brzuchowic
—	9·01	Z Janowa
—	9·10	Z Ickan, Suczawy, Radowiec, Nowosielicy i Kałusza
—	9·20	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław Orłowa, Mszany. Jasła. Krosna. Iwonicza, Rymanowa, Mezo-Laborcza przez Przemyśl
9·43		Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec i Podwysokiego na dworzec Podzamcze
9·50		Z Ickan, (Rumunii, Swobody r., Husiatyna, Kozowy)
10·00		Z Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec i Podwysokiego na dworzec główny
—	10·20	Ze Skolego, Stryja i Chyrowa
—	12·10	Z Ławocznego (Pesztu) Stryja i Kałusza

ze Lwowa:

pośp.	osob.	
—	4·40	Do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sanoka, Rymanowa. Iwonicza, Krosna, Rawy ruskiej
-	5·20	Do Ławocznego (Munkacza. Pesztu) Chyrowa
6·00		Do Podwołoczysk, Brodów. Podwysokiego z dw. gł.
6·10		Do Ickan, Jass, Bukaresztu, Kozowy, Suczawy
6·15		Do Podwołocz., Brodów, Podwysokiego z dw. Podz.
—	6·45	Do Ickan, Körösmezö, Husiatyna, Nowosielicy, Berhometu, Radowiec i Suczawy
8·40		Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rozwadowa, Nadbrzezia
—	8·55	Do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Berlina). Sanoka, Chyrowa, Iwonicza, Rymanowa, Stróżego i do Pesztu
—	9·20	Do Skolego, Hrebenowa, Kałusza i Chyrowa
—	9·25	Do Sokala, Rawy ruskiej. Bełzca i Jarosławia
—	9·40	Do Janowa
—	10·05	Do Podwołoczysk, Brodów Kopyczyniec, Husiatyna Podwysokiego z dworca głównego
—	10·27	Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego, Kopyczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
—	10·45	Do Ickan (Jass. Gałacu, Bukaresztu) Kozowy,
	1·04	Do Janowa tylko w niedziele i święta
1·55		Do Podwołoczysk, Brodów z dworca głównego
2·08		Do Podwołoczysk, Brodów z dworca Podzamcze
—	2·31	Do Brzuchowic w niedziele i święta
2·40		Do Czerniowiec, (Rumunii), Husiatyna, Kałusza i Ickan.
2·50		Do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina. Rawy ruskiej, Jasła i Chabówki
—	2·00	Do Janowa
—	3·0	Do Skolego i Stryja
—	3·40	Do Zimnej wody
—	3·48	Do Brzuchowic
—	4·40	Do Jarosławia
—	6·24	Do Janowa tylko w dnie powszednie
—	6·4-	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina, Pesztu) Orłowa przez Tarnów
	7·05	Do Sokala, Rawy ruskiej
—	7·25	Do Tarnopola z dworca głównego
—	7·30	Do Ławocznego (Pesztu) Chyrowa i Kałusza
	7·47	Do Tarnopola z dworca Podzamcze
	8·50	Do Janowa tylko w niedzielę i święta
	10·30	Do Ickan (Rumunii) Husiatyna, Kałusza)
10·50		Do Krakowa (Wiednia, Warszawy i Berlina) Chabówki, Rozwadowa, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka i Jasła
—	11·00	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna z dworca głównego
—	11·27	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna z dworca Podzamcze

Uwaga. Czas średnio-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czasu średnio-europejskiego równa się godz. 12·36 podług zegaru lwowskiego.

Nocne godziny od 6 wieczorem do g. 5 m. 59 rano objęte są tłustemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial), udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

!BIAŁE I PIĘKNE RĘCE! Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybieleją i wydelikatniają po kilkakrotnem natarciu **Kremem roślinnym. Słoik 80 ct.**

Jan Ihnatowicz
LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 3.

Nieodwołalnie ostatni tydzień.

EDEN-TEATR

Dziś w sobotę 21 sierpnia o godz. 8

Wspaniałe przedstawienie

W niedzielę

2 wielkie przedstawienia

o godz. 4. Popołudniu o 4 płacą uczniowie i dzieci połowę ceny. o godz. 8.

Loża 4 złr.

Na przedstawieniu popołudniowem

Śnieżyczka i 7 karłów

bajka czarodziejska ze zmianami.

Na wielostronne żądanie

Wspaniała Galerya żywych olbrzymich obrazów nowoczesnych mistrzów

które jedynie jeszcze w teatrze Empire w Londynie widzieć można.

Ogromny sukces rozśmieszający

Corty i Rettlé

ze swojem zabawnem potpourri

Program teatru rozmaitości w 15 minutach.

Żywa metamorfoza przedstawiona przez Jules Cascabel.

Naokoło świata pociągiem błyskawicznym.

20.000 stóp wysoko w chmurach.

Sen dziewicy (Muzyka przez Lumbye)

Sen nocy letniej Japońskie sylwetki cieniste.

Człowiek z zagadkowemi palcami.

Świat czarów i cudów dyr. Schenka.



Zagadkowy lot przez publiczność

Latające śpiewające głowy anielskie. fantastyczna scena ze śpiewami.

Figle szatana

Hrabia Azzaglio w ruinach Castro, pantomina ze zjawiskami duchów i upiorów.

Bilety do godz. 6 są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna ul. Karola Ludwika, wieczorem przy kasie.

Nauczycielska Agencya Heleny z Jordanów Biernackiej, Długosza 19.

Handel korzenny i delikatesów we Lwowie w najlepszem położeniu z obrotem 40.000 złr. rocznie, jest z powodu większego przedsiębiorstwa zaraz do nabycia. Wymagana gotówka 8—10.000 złr. Gdzie? Wiadomość w „Słowie polskim“.

Ul. Zielona l. 48 C. są mieszkania po 5, 3, 2 i 1 pokoi z kuchniami do wynajęcia

Poszukuję nauczyciela do prowadzenia i udzielania przedmiotów szkolnych dla chłopca drugiej klasy gimnazyalnej. Gruntowny język niemiecki pożądany. Tustań p. Halicz, Kęplicz.

Nauczycielka wyższa z dyplomem, kształcona zagranicą, która obowiązuje się przygotowywać panienki do egzaminów i udziela wyższej muzyki poszukuje posady tylko w domach wyznania katolickiego i tam gdzie jest pani domu. Oferty 1863 Lwów, biuro ogłoszeń p. Plohna.

Większa kancelarya adwokacka poszukuje rutynowanego manipulanta celem prowadzenia rachunków i manipulacyi biurowej. Bliższa wiadomość w biurze dzienników Plohna.

Poszukuję zawiadowcy gospodarstwa rolnego z nastrojem pastewnym o jednym folwarku. Zgłoszenia pod adresą Kraiński w Perespie op. Tartaków.

Obora zarodowa rasy półkrwi Simmenthalskiej Leszczowate, ma do sprzedania buhajki od jednego roku do półtora roku po cenie 40 ct. za kilogram żywej wagi. Zgłoszenia do Zarządu gospodarczego w Leszczowatem op. Ustrzyki.

Akademik rutynowany pedagog, przygotowujący do egzaminów gimnazyalnych różnych klas, przyjmie lekcyę na wsi pod skromnymi warunkami. Zgłoszenia: Biuro Gazet Olszewskiego Lwów.

Interes restauracyjny z prawem wyszynku do wzięcia, potrzebna gotówka 2—3 tysięcy. Oferty: Biuro anonsów „Impressa“ Sykstuska.

Pilipy, Kołomyja, sprzedaje 3 kg. koszyki melonów po 1.50, jabłek letnich doskonałe gatunki 70 ct.

Łóżka żelazne

składane po złr. 5.80, z bokami orzechowo lakierowane po złr. 12, 14, 16, 18, 20 i wyżej. Materace sprężynowe po złr. 12.50. Umywalnie po złr. 3.50, 5, 6.50, 9 poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Nauczycielka maturzystka, mająca języki polski, niemiecki, francuski, muzykę poszukuje posady. Jadwiga K. poste restante Chorostków.

Perskie dywany w wielkim wyborze, Lwów, ul. Kopernika l. 5.

WSPÓŁPRACOWNIKÓW w działach HANDLOWYCH, BANKOWYCH, FABRYCZNYCH, BUDOWLANYCH itp. poleca **INSTYTUT PRACY LWÓW, BATOREGO 6.**

Od Ciebie wiadomości Stefko ukochana jedyne szczęście dla niepocieszonego Władka. Więc pisz proszę często i dużo, nie odmawiaj tej ostatniej dla mnie przysługi. Po Twym wyjeździe wszędzie pusto i smutno

Lokomobile 6cio i 4 konna do sprzedania. Stupnicki Lwów Żółkiewska.

Spółka wydawnicza polska

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski

poleca następujące nowości:

Pamiętniki Murawiewa-Wieszatela z przedmowa St. Tarnowskiego, 16 rycin w tekście, złr. 1,50, oprawne złr. 2.—.

Historya legionów polskich przez St. Schnürr-Pepłowskiego, z 13 illustracyami, złr. 2·—, oprawne złr. 2·50.

Nasze dzieje w ostatnich 100 latach, praca St. Tarnowskiego, wydanie wykwintne z 90 rycinami, złr. 1.50, oprawne w płótno złr. 2,50, w skórę złr. 5 do złr. 10.

Trzy pokolenia w Krakowie przez L. Dębickiego. Dzieje Krakowa w bieżącem stóleciu, w życiorysach, 80 ct.

Sejm czteroletni, 3 tomy w 5 częściach przez ks. W. Kalinke, złr. 7.70, oprawne złr. 10.

Ostatnie lata panowania Stan. Augusta przez ks. W. Kalinkę, 2 tomy złr. 3.60, oprawne złr. 4.60.

Rosya a rewolucya francuzka przez profesora B. Dembińskiego, złr. 3. Wydanie Akademii Umiejetności.

Opowiadania historyczne z okolicy Słuczy na Wołyniu przez Józefa Własta, z 2 rycinami, złr. 1.40, oprawne złr. 2.

Ze wspomnień szlacheckich (1831—1864), 50 ct. opr. 90 ct.

Mapa historyczna Rzplitej Polskiej przez J. Babireckiego, wielki arkusz starannie kolorowany złr. 1.20, podklejony do zawieszania na ścianie złr. 1.80.

Studya polityczne St. Tarnowskiego, 2 tomy złr. 1.80, opr. 3.

Rycerstwo polskie wieków średnich, 2 tomy, drugie wydanie (odznaczone przez Akademię Um.), przez prof. Piekosińskiego, z rysunkami, złr. 10.

Herold Polski, wspaniale wydany i bogato illustrowany zeszyt, poświęcony heraldyce. zł. 2.

Russie et Pologne par le comte Leliva. Franauzkie wydanie słynnego dzieła, złr. 1.75. (wydanie rosyjskie złr. 1.80. polskie złr. 1.50, niemieckie 90 ct.)

Kroże, sprawozdanie naocznego świadka o przebiegu sprawy i procesu, 40 ct. — Toż samo po francuzku 50 ct.

Aux pieds de l'Empereur des Russiess. Tekst francuski, polski i rosyjski obejmuje prośby Unitów podane do tronu, złr. 1.

Mowy Juliana Dunajewskiego w Sejmie i Radzie państwa, obszerny tom, złr. 5.

Rzecz o roku 1863 przez Stanisława Koźmiana. Drugie tanie wydanie, za 3 tomy złr. 3, w oprawie złr. 4.

Kultura odrodzenia we Włoszech przez J. Burckhardta, 2 obszerny tomy, złr. 5.60, w oprawie 6.60,

Cywilizacya, literatura i sztuka w dawnej kolonii zachodniej nad Bałtykiem przez G. Manteufla, wyd. drugie illustrowane, brosz. złr. 1.20, opr. złr. 1.60.

Powstanie w roku 1830 31 kasztelana Fr. Wężyka 2.50, opr. 3.

Sto lat dziejów malarstwa w Polsce. Pierwszy obszerny podręcznik historyi malarstwa naszego, opracowany przez Prof. uniwersytetu J. Mycielskiego. złr. 5.

Studya do dziejów literatury polskiej XIX w., 3 tomy, pióra St. Tarnowskiego, po złr. 2, w oprawie po 2.50.

O dramatach Schillera, prelekcye St. Tarnowskiego, złr. 2, w starannej oprawie złr. 3.50.

Wspomnienia o A. Mickiewiczu przez M. Gorecką, (córkę wieszcza) 90 ct., w ozdobnej oprawie złr. 1.50.

Hygiena palenia, podręcznik dla palących 60 ct. w opr. złr. 1.

Alkohol i zgubny jego wpływ na życie ludzkie przez Dra E. Danielewicza, **80** ct. w opr. złr. **1.20**.

W Katordze. (Wspomnienia z martwego domu), tłumaczenie słynnej powieści Teodora Dostojewskiego złr. 1.60

Książe Holuba czyli Don Kiszot XIX wieku. powieść z epoki 1863 r., w 3 tomach Kontrymowicza Ogińskiego, złr. 4, w oprawie 5.50.

W czeluściach piekielnych, pobyt Wygnańców polskich na krańcach Sybiru, powieść tegoż autora, złr. 2.50, w opr. złr. 3.

Nowele konkursowe „Czasu“ 10 wybranych prac K. M. Górskiego, Micińskiego, Grabowskiego, Totmajera i t. d., złr. 2·50.

Niczyja, najnowsza powieść M. Gawalewicza, złr. 1·80, w oprawie 2·20.

Mamusie, studya z życia przez H. Glińskiego, złr, 2, w oprawie 2·50.

Pod rodzinnem niebem, powieść Iry. Za tło służy ucisk Polaków w zaborze pruskim, złr. 1·60, opr. złr. 2.

Raj świata, powieść hist. z czasów kongresu wiedeńskiego przez A. Jiraszka, tłómaczył prof. Kiczek, złr. 1.40. w opr. złr. 1.80.

Sprzedany sierota, powieść Sigurda, ze szwedzkiego tłómaczona, 80 ct., w oprawie złr. 1.20.

Irena, powieść z czasów prześladowania chrześcijan za Domicyana. Drugie wyd., złr. 2.

Nie z salonu, obrazki z życia przez Tepę (T. Prażmowską), złr. 2, w oprawie złr. 2.50.

Poezye M. Gawalewicza, z illustracyami Piotra Stachiewicza, złr. 1.20, w oprawie złr. 1.80

Pieśń o ziemi naszej W. Pola, wytworne wydanie z 8 sztychami J. Kossaka, złr. 1.40, w oprawie złr. 2.

Nabyliśmy na własność lub wydaliśmy świeżo następujące dzieła Ks. Prałata Pelczara, Profesora Uniwersytetu:

Kazania na uroczystości i święta Najśw. Maryi Panny wydanie drugie, pomnożone, 2 obszerne tomy złr. 4.

Kazania o św. Patronach polskich 60 ct.

Konferencye apologetyczne o przyczynach niedowiarstwa w naszych czasach i o potrzebie z religii. Wyd. drugie złr. 1.

Mowa na pogrzebie ś. p. X. Arcyb. Felińskiego, 20 ct.

Mowa na pogrzebie ś. p. Ks. Kard. Dunajewskiego, 20 ct.

Pius IX i jego pontyfikat. Wyd. nowe, uzupełnione 3 t. złr. **4**.

Rozmyślania o życiu kapłańskiem, czyli ascetyka kapłańska. Wydanie drugie znacznie pomnożone. 2 obszerne tomy złr. **6**.

Zarys dziejów kaznodziejstwa w kościele katolickim. Część I. (stanowi całość). Kaznodzieje greccy do IX. wieku i łacińscy do XVI wieku, złr. **1·40**. w starannej oprawie **2**. Część II (stanowi dla siebie całość p. t.:) **Kaznodzieje polscy** str. 401 złr. **3**. W starannej oprawie złr. **3·60**.

Dodatek do części II złr. **1**, w oprawie złr. **1·60**.

Dodatek ten (zabroniony pod zaborem rosyjskim) obejmuje wyjątki z przemówień najznakomitszych naszych kaznodziejów, porządkiem chronologicznym zestawione.

Pierwsze w tym rodzaju dzieło w literaturze naszej.

Życie duchowne czyli doskonałość chrześcijańska, wydanie piąte powiększone, 2 tomy złr. **3·50**.

Golian Z. Ks. **Kazania niedzielne i świąteczne,** wydanie drugie z życiorysem złr. **2**.

Pawlicki S. Ks. Prof. Uniw. **Ernest Renan,** jego życie i dzieła, wydanie drugie powiększone złr. **3**.

Semenenko Piotr Ks. **Mistyka** wedle nauk konferencyjnych, złr. **2·50**. Tegoż autora **Ojcze nasz,** dziesięć nauk, złr. **2**.

Czytanki niedzielne dla ludu. *Ks. Wąsikiewicz* wydanie drugie, **1·50**.

Sto rozmyślań o Przenaj. Sakramencie, 50 ct., ozd. opr **75** ct.

„Módl się i pracuj“, upominek dla dzieci Maryi, przyjętych do kongregacyi Maryańskiej SS. Urszulanek. Wydanie drugie, oprawne **80** ct.

Znakomita książeczka dla dorastającej młodzieży obejmuje nietylko obowiązki względem Boga, ale i nader praktyczne wskazówki w życiu codziennem, n. p. stosunki z rodziną, ze służbą, o pracy dla ludu, o pracy umysłowej i fizycznej, o gospodarstwie domowem i t. p

Książki wymienione w tym spisie można także za pośrednictwem każdej księgarni nabyć lub sprowadzić.

Nauczycielka do przedmiotów szkolnych, muzyki, francuskiego, szuka miejsca. Adres Nauczycielka p. Obertyn restante.

Nauczycielki maturzystki z muzyką poszukuje do dwoch panienek w wieku 9 i 7 lat od 1go października. Zgłoszenia pod adresem: Wiktoryna Zawadzka starościna w Tarnopolu. 1 2

Anielko! wszystko już otrzymałem za co bardzo dziękuje. Z upragnieniem czekam siostrzyczki, aby się usprawiedliwić. Za miesiąc znowu przyjadę więc się wkrótce zobaczymy.

Tokarnie różnej wielkości do sprzedania, Stupnicki Lwów Żółkiewska.

Panienki z domu szlacheckiego z ukończoną ósmą wydziałową celująco poszukuje posady nauczycielki prywatnej na wsi. D. S. II piętro, Zofii 8 A.

Jest do wydzierżawienia

BROWAR

z całym przyrządem od 1 października 1897.

Bliższe wiadomości: Zarząd dóbr Trzebuska, poczta Sokołów via Rzeszów.

Kucharz

w sile wieku, z odpowiednią praktyką pierwszorzędnych hoteli warszawskich jakoteż w domach prywatnych, poszukuje posady od 1 października Łaskawe oferty pod I. H. W. post. rest. Ostrów pod Sokalem. Posadę przyjąć może w kraju lub za granicą.

OCET

najlepszej jakości do korniszonów i owoców *pleśń wykluczona*

poleca handel

Karola Bałłabana

Ogrodnik

w sile wieku, z odpowiednią praktyką, mogący się wykazać bardzo dobremi świadectwami, stara się o posadę większego ogrodu od 1 października.

Łaskawe oferty A. J. post restante Ostrów przy Sokalu.

BUCIKI

czarne marakinowe i żółte, juchtowe, bardzo lekkie, na porę obecną najlepsze polecają

Motylewski et Krzyszkowski

Lwów plac Maryacki liczba 6.

Codziennie świeże słodkie

WINOGRONA

włoskie i hiszpańskie.

Brzoskwinie.

Gruszki i jabłka.

tyrolskie deserowe.

Śliwki węgierskie

rozsyła najstaranniej handel

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie w rynku l. 42.

Przez c. k. Namiestnictwo koncesyonowany

ZAKŁAD WODOLECZNICZY I SANATORIUM

Dr. A. Majewskiego we Lwowie

przyjmuje chorych z zupełnem zaopatrzeniem, dochodzących do kuracyi, która się odbywa rano do 10-tej i popołudniu od 4—6 godziny. Telefon 306.

Instytut wychowawczo naukowy żeński imienia

Walentyny z Trojanowskich Horoszkiewiczowej

we Lwowie przy ul. św. Mikołaja l 3.

obejmuje cztery klasy niższe a pięć wyższych, przyjmuje panienki jako pensyonarki, półpensyonarki i dochodzące uczenice: zwyczajne, uczęszczające na wszystkie przedmioty szkolne lub nadzwyczajne uczęszczające w wyższych klasach na niektóre tylko godziny.

Wpisy przyjmuje **Zofia Horozkiewiczówna** przełożona Instytutu.

TUSZE.

W zakładzie kąpielowym św. Anny **przy ul. Akademickiej 10** nowo urządzone na wzór pierwszorzędnych zakładów zagranicznych

TUSZE

w Zakładzie kąpielowym św. Anny będą niezawodnie dla publiczności pożądaną nowością.

Temperatura tuszów może być dowolnie użytą.

Kąpiel tuszowa z bielizną 25 ct., w abonam. 20 ct., kąpiel tuszowa w osobnym oddziale 40 ct.

Farby pokostowe gotowe

szybko schnące, nadzwyczaj trwałe do wszelkiego użytku w gospodarstwie i we wszystkich możliwych kolorach

Farby lakierowe szybko schnące dające kolor i śliski połysk.
Farby na dachy.
Farby na dachy olejne i terowe.
Ter gazowy czarny.
Ter drzewny brunatny.
Karbolineum najnowszej jakości.
Farby fasadowe,

Lakiery, pokosty, pędzle i szczotki wszelkie gatunki po najniższych cenach polecają

J. Friedrich i A. Beacock

Lwów ul. Hetmańska l. 4 obok cukierni Wgo Grossa.

Handlowa akademia w Gracu

W akademii rozpoczyna się 15go września b. r. 35 rok szkolny.

Trzy lata nauki i kurs przygotowawczy dla takich, którzy do akademii jeszcze przyjętymi być nie mogą.

Abituryenci zakładu mają prawo służby jednorocznej przy wojsku.

Kurs dla abituryentów. Jednoroczny kupiecki kurs dla tych, którzy pokończyli szkoły średnie, a pragną się poświęcić kupiectwu lub równocześnie z wszechnicą i te kursa odbywać.

Wyjaśnienia co do **przyjęcia i porozumienia** jak i obszerne prospekta udziela **Dyrekcya akademii handlowej w Gracu.**

A. E. v. Schmidt, dyrektor.

OSZUSTWO!

niesumienni, podrzędni fabrykanci naśladują etykiete **sławnych** tutek **Niemojowskiego.** Należy strzedz się przed lichem naśladownictwem. Każda etykieta i tutka zaopatrzona jest nazwiskiem

S. W. NIEMOJOWSKIEGO.

Zakład wychowawczo-naukowy śp. Kamilli Poh

założony przez Felicyę z Wasilewskich Bobarską

został połączony

z zakładem Marji Bielskiej.

Zakład pozostaje w dawnym lokalu z obszernym ogrodem i przyjmuje uczenice do 8 klas szkoły wydziałowej, jakoteż na kursa dopełniające. Uczenice mogą być dochodzące na wykłady przed południem, pół pensyonarki, pozostające cały dzień w zakładzie i korzystające z wykładów, korepetycyj i konwersacyi w językach obcych i stale umieszczone pensyonarki.

Zapisy rozpoczynają się dnia 30 sierpnia.

Lwów, ul. Pańska l. 5

Handel Herbaty i Kawy

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie plac Marjacki l. 10.



poleca **HERBATĘ** zbioru majowego:

pół kl: Congo zł.	1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de London	4·—
Wysiewki herbat	1.30
Wysiewka najlepsz. herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czysto aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kg. w woreczku

		pół kg
Portorico	9.—	—.95
Cuba gruboziarnista	9.50	—.96
Ceylon zielona	10.—	1.—
„ „ przednia	10.40	1.04
„ „ grub. ziar.	10.75	1.08
„ perłowa	10.75	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	1.08
Jawa złota	10.75	1.08

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą

Przy dostawie **nawozów sztucznych** Z DOMU ROLNICZEGO **ERNESTA BAHLZENA w Krakowie** Biuro nadawcze ul. Karmelicka 21, Magazyn 23. Skład komisowy we Lwowie.

!Niebywałe ułatwienia!

1. Wypożyczanie siewników do nawozów sztucznych.
2. Bezpłatna analiza gleby na zawartość azotu, kwasu fosforowego, potasu i wapna.
3. Kredyt do 12 miesięcy

Najściślejsza gwarancya za prawdziwość, czystość i zawartość fabrykatu.

Ceny nadzwyczaj niskie.

Bliższe wyjaśnienia daje broszura o używaniu nawozów sztucznych i cennik, który się na życzenie gratis i franco przesyła.

JÓZEFA KWIATKOWSKIEGO

Piwo żelaziste

przeciw niedokrewności.

Towarzystwo lekarskie w Krakowie uznało piwo żelaziste za środek leczniczy i poleciło je w tych wypadkach, w których leczenie wskazane jest żelazem. Piwo żelaziste jest nowym, jedynym, wybornego smaku — właściwym napojem dyetetycznym, z którego organizm **najłatwiej** przyswaja sobie żelazo. Piwo żelaziste lecząc, równocześnie zasila organizm łatwo strawnym i pożywnym ekstraktem, **czego żaden dotychczas znany preparat żelazisty nie czyni.**

Do nabycia w aptekach i lepszych handlach po cenie 35 ct. za pół litr. butelkę. **We Lwowie w aptece Mikolascha.** Z browaru w Serecie (Bukowina) wysyła się piwo żelaziste z opakowaniem i skrzynką po 35 ct. za butelkę. Niżej 10 butelek nie wysyła się. Upraszam o dokładne podawanie stacyi kolejowej, do której piwo żelaziste ma być wysłane.

Adres: J. Kwiatkowski w Serecie.

Do siewu jesiennego dostarcza

BANK ROLNICZY WE LWOWIE

pod kontrolą stacyi botaniczno-rolniczej w Dublanach

Pszenicę banatnę oryginalną i krajowej produkcyi, **Pszenicę „donkę“** bardzo plenną i **francuską** *„Hors concours“* oraz wszelkie inne odmiany, niemnej

Żyto szwedzkie, Aland, floryańskie, probstajskie, cesarskie, szampańskie, polskie itd,

Szczególnie polecenia godne:

Żyto olbrzymie „Imperial“ i „Triumph“

(30 40 kgr. na morg).

Za wszelkie nasiona dajemy gwarancyę tak co do pochodzenia i czystości jak i siły kiełkowania.

Wszelkie nawozy sztuczne

jako to:

superfosfaty, mączkę kostną preparowaną, żużle Thomasa, saletrę chilijską, siarkan amonu, wapno i gips nawozowy, kainit kałuski, pod korzystnymi warunkami.

Wszelkie maszyny rolnicze

z najsławniejszych fabryk, a to:

lokomobile, młocarnie, pługi, brony, siewniki, kosiarki, grabiarki, żniwiarki, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, trieury itp. dostarcza

Bank Rolniczy we Lwowie.

Prawdziwe berneńskie materye

na wiosnę i jesień

Kupon 3·10 metra dług. na kompletne ubranie męzkie (surdut, spodnie i kamizelka kosztuje tylko

złr. 4.80	z dobrej	prawdziwej wełny owczej.
„ 6.—	z lepszej	
„ 7.75	z b. dobrej	
„ 9.—	z wyśmienitej	
„ 10.50	z najlepszej	

Kupon na czarny garnitur salonowy 10 złr. jakoteż materye na zarzutki loden dla turystów, najlepsze kamgarny i wszystkie inne sukna po cenach fabrycznych wysyła znany z rzetelności skład fabryczny sukna

SIEGEL-IMHOF w Bernie.

Wzory gratis i franko. Dostarczenie odpowiednie wzorom poręczone.

Korzyści sprowadzenia materyi **wprost** z fabrycznego składu **w miejscu fabrykacyi** są znaczne: Wielki wybór, zawsze świeży towar, stałe najtańsze ceny, bardzo uważna usługa, nawet małych zamówień.



Węże gumowe

Węże parciane do sikawek zwykłe i wewnątrz gumowe, *Węże* spiralne ssące, *Holendry* mosiężne itp. itp.

poleca

Alojzy Hübner Lwów, Rynek 38.

Kit Plüss-Staufer

w tubach i szklankach, wielokrotnie premiowany i uznany za najlepszy i najpraktyczniejszy do kitowania połamanych przedmiotów Lwów **Gebhardt i Christianus.** Rohatyn **Matylda Marx.**

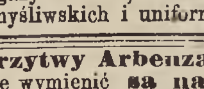
BRZYTWY ARBENZA

otrzymał do wyłącznej sprzedaży dla Galicyi.

S. PIELECKI i Ska

magazyn broni, rowerów, przyborów myśliwskich i uniformowych Lwów.

Brzytwy Arbenza z klingą dającą się wymienić **są na całym świecie znane** z dobroci mają na sobie jako znak prawdziwości i **gwarancyi zupełnej** nazwisko i adres fabrykanta: A. Arbenz Jougue. France. Każda sztuka,



którąby przy używaniu nie zupełnie odpowiadała, zostanie z wszelką gotowością wymienioną. Cena złr. 2.80. Za dodatkowe klingi 85 kr. od sztuki. Do nabycia we wszystkich lepszych handlach tej branży, Prospekta i świadectwa dobrowolnie przysłane gratis i franko.

Do desinfekcyi!

taniej jak wszędzie i zawsze ogromny zapas

Środków desinfekcyjnych jak:

Kwas karbolowy surowy
Kwas karbolowy w kryształach
Wapno karbolowe i chlorowe
Siarczan żelaza, Kresolina Lysol, Dwusiarczan wapniowy itp. itp.

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Dla urzędów gminnych, zakładów itp. **przy znaczniejszym odbiorze ceny wyjątkowo niższe.**

Cenniki i oferty na żądanie do dyspozycyi

Śmierć myszom i szczurom!



Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie, (glires) szczur, mysz, królik. Dla ludzi i zwierząt domomych jak pies, kot, drób itp. nieszkodliwa.

Wysyłki w puszkach po 30—60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (na list fracht i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem. **Skład i laboratoryum przetworów chem. Jana Michnika, mag. farm. w Bochni.**

1 kilo trucizny 2 złr., 4 i pół kilo 7 złr. 50 ct.

JAN MICHNIK

magister farm. w **Bochni.**

Skład na Lwów:
J. Friedrich i A. Beacock Hetmańska.
Apteki: W. Beiser, M. Łazowski, Iwanowski, W. Tepa.



WIADERKA

do gaszenia ognia konopne składane, lakierowane i gumowe

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Na gorącą porę roku!

Aparata do fabrykacyi wody sodowej na 1, 1½, 2 i 3 litry,
Kwas winny i sodę do tegoż.
Soki owocowe naturalne.
Maszynki do robienia lodów.
Papier pergaminowy na słoje i do pakowania masła.

polecają najtaniej

Friedrich i Beacock

Lwów ul. Hetmańska l. 4 obok cukierni Wgo Grossa.

TORF

utrzymuje na składzie

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

Do sprzedania

piękna realność w Bolechowie, dom, budynki, ogród, sad, roli i łąk około 35 morgów. Wspólne pastwisko, wolny opał. Adres: dr. K w Bolechowie.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Kaziecki i Spółki Hotel Żorża Zarządem W. Hodek.